

VON HASSEL,
ambasador niemiecki w Rzymie, złożył wizytę Mussolinemu, której przebieg nie został opublikowany.NEVILLE CHAMBERLAIN,
b. minister angielski, zażądał zastosowania przez Anglię sankcji wobec Włoch

ROK XIII.

CZWARTEK, 10 PAŹDZIERN. 1935 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 283

Armja włoska w Erytrei odcięta

Abisyńczycy zdołali odebrać Aduę i Adigrat. — Wielka klęska wojsk włoskich

Mussolini jedzie na front aby ratować sytuację

Paryż, 10 października.

Donoszą z Rzymu, że wielka klęska wojsk włoskich wywołała przynębiające wrażenie wśród ludności. Wczoraj udało się oddziałom abisyńskim

ODEBRAĆ SPOWROTEM ADUĘ I ADIGRAT.

Wiadomość o utracie tych dwóch miejscowości przez Włochów trzymana była do późnego wieczoru w ścisłej tajemnicy.

Korespondenci wojenni donoszą, że męstwo wojsk abisyńskich jest niesłychanie wielkie. Do Adigratu oddziały abisyńskie wkroczyły zupełnie nago w nocy i zaskoczyły wojska włoskie we śnie. Również Aduę zdołali odebrać w ten sam sposób. Wojska abisyńskie w dalszym ciągu stosują swą taktykę wojenną, polegającą na

OSKRZYDLANIU NIEPRZYJACIELA.

Berlin, 10 października.

Z Addis Abeby donoszą, że korpus Ras Sejmu zdołał oskrzydlić Włochów odcinając wojska generała Piroli. Oddziały te natarły w nocy na miasto Senaife. Oddziały włoskie nie oddały ani jednego strzału, gdyż padły od kul abisyńczyków. Odwaga abisyńczyków jest tak wielka, że

Z NOŻAMI IDĄ NA KARABINY MASZYNOWE.

Najgroźniejsza sytuacja oddziałów włoskich jest na froncie północnym. Armja abisyńska pod wodzą zięcia cesarza Ras Testa, która jak wiadomo, przekroczyła Erytreę, i znajduje się na tyłach włoskich, obsadziła bardzo ważną miejscowość strategiczną Adikaj.

Po zajęciu tej miejscowości przez wojska abisyńskie, istnieje niebezpieczeństwo odcięcia Włochów od ich głównej bazy zaopatrzenia. Na tyłach frontu włoskiego wybuchnąć miało również

POWSTANIE TUBYLCÓW,

sympatyzujących jawnie z abisyńczykami. Powstańcy gromadzą się koło miejscowości Amba Birkutan, fortu abisyńskiego, zajętego przez Włochów.

Sytuacja wojsk włoskich, odciętych w Erytrei wskutek manewru oskrzydającego abisyńczyków jest tragiczna, albowiem nie posiadają oni ani wody, ani pożywienia.

Odciętych ma być około 10.000 Włochów, którzy wzywają pomocy. Oddziały te są już wycieńczone i absolutnie

NIEZDOLNE DO ŻADNEJ WALKI.

Okazuje się również, że miasto Aksum nie znajduje się jeszcze w rękach włoskich, jak to poprzednio podawał komunikaty rzymskie.

W dalszym ciągu krąży pogłoski, że wobec wielkiej klęski wojsk włoskich na front ma przyjechać osobiście Mussolini, aby zagrzewać oddziały do walki.

Demonstracje antywłoskie w Anglii

Londyn, 10 października.

(PAT) W dokach Cardiffu doszło wczoraj do antywłoskich manifestacji angielskich robotników portowych. Demonstranci nakleili na włoskim statku „Rina Corrada” plakaty z napisami: „precz z rękami od Abisynji”.



Pod temi sztandarami, poświęconymi przed wyruszeniem w bój przez duchownych, walczą czarne wojska Negusa o zachowanie swej niezawisłości.

Pierwszy atak samolotów abisyńskich

Abisynja otrzyma samoloty z Ameryki. — Włochy wysyłają 450 nowych samolotów na front

Paryż, 10 października.

Korespondenci francuscy donoszą, iż dwa samoloty abisyńskie pod wodzą

amerykańskiego lotnika, murzyna Robinsona, wykonały pierwszy atak powietrzny w rejonie na północ od Ma-

Groźba nowej wojny europejskiej

Sensacyjne oświadczenie pułkownika angielskiego Applina

Londyn, 10 października. (PAT).

Grupa 50 posłów konserwatystów wypowiedziała się przeciwko zastosowaniu sankcji wobec Włoch. Grupa ta odbyła ma w piątek zebranie, celem o-mówienia „niebezpieczeństwa wieszania się Anglii do wojny włosko - abisyńskiej”. Jednym z głównych mówców ma być b. minister marynarki —

Amery.

Pułkownik Applin, należący również

do tej grupy, oświadczył, iż NIEMA ŻADNYCH WĄTPLIWOŚCI, ŻE WPROWADZENIE SKUTECZNYCH SANKCJI DOPROWADZIC MUSI DO WOJNY EUROPEJSKIEJ.

Drugi deputowany konserwatywny sir Edward Grigg stwierdził również w swym przemówieniu, że polityka sankcji doprowadzić musi

DO NOWEJ WOJNY.

Abisyński plan strategiczny

udał się całkowicie

Londyn, 10 października.

Jak się obecnie okazuje, w myśl planu strategicznego abisyńczyków, Adua miała być oddana Włochom bez walki, a potem oddziały abisyńskie miały otoczyć Włochów. Dlatego też armja Ras Sejmu składająca się z 22.000 ludzi, była uzbrojona tylko w stare strzelby i dzidy. Tymczasem Ras Seimu nie usłuchał wezwania i stawiał opór oddziałom włoskim. Negus kilkakrotnie wzy-

wał Ras Sejmu do ustąpienia, jednak bezskutecznie.

Wreszcie trzeciego dnia zagroził mu dymisją i odwołaniem do stolicy celem ukarania za nieposłuszeństwo. Wówczas dopiero Ras Seimu wykonał polecenie i oddał Aduę Włochom. Dalszy ciąg akcji wojennej został wykonany w myśl abisyńskiego sztabu głównego i udał się, albowiem oddziały włoskie zostały otoczone i Adua spowrotem zdobyta.

Przerwanie linii kolejowej na tyłach armji włoskiej

Berlin, 10 października.

Korespondenci pism berlińskich donoszą z frontu abisyńskiego, że operujące na tyłach włoskich nieregularne oddziały abisyńskie zdołały przerwać w jednym miejscu linię kolejową, prowadzącą z Massaua. Fakt ten byłby bardzo niepomysłny dla Włochów.

Niemieckie koła wojskowe uważają, że dotychczasowe sukcesy militarne Włochów nie są wielkie, ponieważ wojska włoskie nie zetknęły się jeszcze z właściwą armją abisyńską. Armja ta podąża marszami z okolic Mohale.

Równocześnie donoszą, że wojska abisyńskie przystąpiły do podminowania linii kolejowej Dżibutti—Addis Abeba. Ostatnie pociągi na tej linii odejdą w sobotę. Abisyńczycy obawiają się ataku włoskiego, prowadzonego koncentrycznie z trzech stron na Diredabua. Udanie się tego ataku oddałoby w ręce nieprzyjaciela linie kolejową.

kali. Oba samoloty zaatakowały kolumny piechoty włoskiej, maszerujące za Adigratem.

Obrzuciwszy Włochów bombami, samoloty nawróciły naskutek silnego ognia włoskich karabinów maszynowych.

Robinson, mianowany szefem abisyńskiego lotnictwa, oświadczył, iż gotów jest stoczyć walkę w pojedynku powietrznym z komendantem słynnej eskadry włoskiej „Disperata”, kpt. Cianco. —

Addis Abeba, 9 października.

Nieznani amerykańscy ofiarodawcy złożyli w darze cesarzowi abisyńskiemu dwa samoloty. Samoloty te, znajdujące się jeszcze w Nowym Jorku, mają być przesłane do Abisynji na koszt ofiarodawców.

Londyn, 10 października.

We Włoszech czynione są przygotowania do wysyłki dalszych oddziałów wojska i amunicji do Abisynji. Jak się obecnie okazuje, w chwili rozpoczęcia działań wojennych Włochy rozporządzali 200.000 żołnierzami, 350 samolotami i 300 tankami. Poza tem zatrudnionych było 30.000 robotników włoskich przy budowie szos. Obecnie okazało się, że ilość wojska, a przedewszystkiem samolotów jest niewystarczająca. W ciągu najbliższych kilkunastu dni będą wykończone wielkie lotniska, jakie robotnicy budują w okolicy Asmary i Mogadishu. Po ukończeniu tych prac wysłanych będzie do Erytrei i Somalii włoskiej jeszcze 450 samolotów. Ogółem więc zaatakuje Abisynję 800 samolotów. Również ilość tanków będzie dwukrotnie zwiększona.

ABISYNJI NIE MOŻNA ZDOBYĆ!

W angielskich kołach wojskowych twierdzą, że opanowanie Etiopji jest techniczną niemożliwością. — Abisynja w ciągu 1400 lat stawiała opór muzułmanom i pozostała niezależna
Generał Graziani, mistrz w walkach podjazdowych, na czele wojsk włoskich

Z Londynu donoszą:

W kołach wojskowych rozpatrywane są w dalszym ciągu szanse obu walczących stron. Mimo, iż włosi rozporządzają najnowszymi zdobyciami technicznymi, wszyscy powątpiewają, czy uda im się zdobyć Abisynję. Ogólnie przypominają słowa Menelika, który w roku 1901-ym oświadczył przedstawicielom państw europejskich, że Abisynja jest nie do zdobycia.

— Najlepszym tego dowodem — twierdził Menelik — jest fakt, że w ciągu 1400 lat Abisynja pozostała wyspą chrześcijaństwa otoczoną przez morze pogan i wyznawców islamu. Mimo wielokrotnych wysiłków z ich strony — Abisynja przez całe wieki pozostała terenem niemożliwym do zdobycia.

Wszystkie szanse przemawiają za tem, że i obecnie Abisynja nie będzie łatwo opanowana przez wojska włoskie. Do bezpośredniej akcji wojennej został obecnie wciągnięty bezpośrednio generał Rudolf Graziani. Dotychczas był on gubernatorem Libji.

Spędził on 13 lat w Libji, gdzie walczył również z oddziałami, uprawiającymi wojnę podjazdową. Generał Graziani wie najlepiej jak poruszać się w terenie abisyńskim, którego struktura przypomina teren Libji. W ciągu trzynastu lat generał włoski uganiał się ze swymi oddziałami po przepaściach, lub szczytach wysokich na 15.000 stóp i pokrytych wiecznym śniegiem. W ciągu swojego urzędowania w Libji wydał Graziani 20 milionów lirów na prowadzenie akcji pacyfikacyjnej. Obecnie generałowie de Bono i Graziani mają wspólnie pokierować akcją wojsk włoskich.

Tak wyglądają szanse włoskie, jednak i Abisyńczycy przedstawiają potęgę, która jest nietława do pokonania. Wyposażonym w nowoczesne maszyny wojenne oddziałom włoskim przeciwstawia się 60.000 wyćwiczonych, na wzór europejski, żołnierzy abisyńskich. Poza tem mają abisyńczycy trzy baterje armat i 400 karabinów maszynowych. Cała potęga abisyńska opiera się jednak nie na armatach, lecz na lotnych oddziałach.

Przypominają tu, że w czasie ostatniej inwazji włoskiej, armja Menelika II liczyła zaledwie 90.000 ludzi. Składała się ona z lotnych oddziałów, które spadały jak grom z jasnego nieba i, poczyniwszy olbrzymie spustoszenia — znikły tak szybko jak się zjawily.

W angielskich kołach wojskowych przypuszczają, że sytuacja powtórzy się również obecnie i: że nawet przy naj-

większym szczęściu, Graziani nie będzie mógł sobie dać rady z nieprzyjacielem. Praktyka wykazała, że artylerja i samoloty nie mają na terenie afrykańskim nic do powiedzenia. Dowodem tego są walki hiszpanów i francuzów w Afryce północnej. Hiszpanie w czasie jednego tylko starcia z arabami, na czele których

stał Abd-el-Krim stracili 20.000 żołnierzy i całą artylerję. Tak samo francuzi nie mogli zdobyć gór tankami, lecz przy pomocy piechoty. Włosi nie mają jednak Legji Cudzoziemskiej i dotkliwie odczuja stratę każdego żołnierza.

Abisynja jest rozpalonym płaskowzgierzem, które wznosi się niemal pionowo

na wysokość 4.000 stóp. Abisyjni będąc tronić milion gotowych na wszystko czarnych wojowników. Zdobyć takiej twierdzy nawet przy użyciu nowoczesnych, zmotoryzowanych i zmechanizowanych gatunków broni wvdaje się w angielskich kołach wojskowych wprost techniczną niemożliwością.

Morderczy klimat utrudnia działania wojenne

Trudności w zaprowiantowaniu armji. — Wodę sprowadza się nadal z Egiptu. Jak Włosi umacniają się na zdobytych terenach?

Z Londynu donoszą:

Wojna włosko - abisyńska trwa zaledwie kilka dni, a już daje się wyraźnie odczuwać zabójczy wpływ klimatu na żołnierzy włoskich. Działania wojenne są najbardziej ożywione tuż nad ranem i w godzinach wieczornych. W nocy panuje jeszcze tak straszne gorąco, że żołnierze kładą się do snu rozebrani do naga na cienkich makatach, splecionych z trawy. Suchy wiatr daje się również dotkliwie we znaki. Temperatura dochodzi do 40 lub 50 st. Celsjusza w ciągu.

Oddziały, mające za zadanie zaprowiantowanie armji w pożywienie i wodę, czynią rozpaczliwe wysiłki, by po-

dołać swemu odpowiedzialnemu zadaniu. W południe sytuacja jest niemal rozpaczliwa, albowiem pod palącymi promieniami słońca skały rozpalają się do tego stopnia, że nie można ich dotykać rękoma. Wszystkie rzeki i strumyczki są oczywiście wyschnięte i wodę trzeba sprowadzać w cysternach. Wodę do portów sprowadza się z Adenu lub z Egiptu, z miejsc odległych o 350 mil.

Odniesione dotychczas zwycięstwa zostały okupione wielkim nakładem kosztów i wysiłków. Wraz z prowadzeniem akcji wojennej Włosi nie ustają ani na chwilę w sprowadzaniu do swych portów w Erytrei i Somali wszelkiego rodzaju surowców. Szczególnie w olbrzymich ilościach sprowadza się obec-

nie drzewa z Jugosławji które są potrzebne do budowania baraków, koszar, kwater dla oficerów i szpitali.

W jakim tempie pracują Włochy może świadczyć fakt, że z rozkazu Mussoliniego, na każdego żołnierza włoskiego przypada jeden robotnik. Zajęci są oni przedewszystkiem przy budowie dróg i wodociągów. Równocześnie sprowadza się w wielkich ilościach przetworzone mięsne i konserwy z Jugosławji, muły z wyspy Cypr i asfalt do budowy szos.

Ponieważ żadne z państw nie zastosowało jeszcze sankcyj, polegających na wstrzymaniu dowozu towarów, więc Włosi czynią zakupy we wszystkich państwach.

Anglicy fortyfikują Gibraltar

Tunele w skałach są naturalnymi schronami przeciwko atakom lotniczym

(z) Korespondent jednego z dzienników zagranicznych opisuje swe wrażenia z pobytu w ostatnich dniach w Gibraltarze.

— Gdyśmy zbliżali się do Gibraltaru, wydawało się na pierwszy rzut oka że nic się tam nie zmieniło, — pisze dziennikarz. — Do boków wysokiego zrębu skalnego tuła się stare fortyfikacje, przypominające raczej ruiny zamków starożytnych, aniżeli współczesną twierdzę. Wszystko to jest poprostu zalane kwiatami i krzewami.

Gdy tylko wkrocza się na terytorjum

Gibraltaru, odrazu czuć inny powiew, powiew czasu. Dawniej jeden zaledwie wartownik kontrolował paszporty.

Obecnie funkcje te spełnia silny patrol kawaleryjski z karabinami u stodeł. Badanie cudzoziemców jest niezwykle skrupulatne i surowe. Odczuli to m. in. na swej skórze w sposób niezbyt miły dwaj włosi, z których jeden był sekretarzem poselstwa włoskiego w Tangerze. Mimo to, albo może raczej dlatego włosi, których dokumenty nie były w zupełnym porządku, doznali sporo przykrości. Dopiero interwencja tamtejsze

go posła spowodowała odzyskanie przez nich wolności.

Na głównej ulicy Gibraltaru życie wre jeszcze coprawda w tempie dawniejszem. Z lokali rozrywkowych rozlegają się dźwięki orkiestr jazzowych, lecz wśród fali ludzi, przewalających się ulicami miasta, przeważają mężczyźni w wojskowych uniformach. Mimo to oficjalny rozkaz głosi "że nie szczególnie się nie dzieje". Ale dlaczego w takim razie do Gibraltaru ściągnęło już około tuzina specjalnych korespondentów pism zagranicznych.

Ludność nie zdradza najmniejszych objawów zaniepokojenia, aczkolwiek wszystkie rozmowy kreca się dokoła pytania: co przyniosą najbliższe 24 godziny? Szereg bogatych anglików wydzierżawił sobie wille w Kadyksie, Maladze i Algeirassie, t. j. na hiszpańskim terytorjum, poza możliwą strefą wojenną. Jeżeli nie liczyć tych niezbyt licznych „alarmistów“, nic nie wskazuje na to, że ludność cywilna pragnęłaby opuścić Gibraltar. 10.000 robotników hiszpańskich, zatrudnionych w porcie i arsenale, jak dawniej zjawia się rano i wieczorem po pracy wraca na terytorjum hiszpańskie do swych domów i rodzin.

Na wypadek ataku powietrznego przedsięwzięte zostały na Gibraltarze wszystkie niezbędne środki zapobiegawcze. Wśród skał gibraltarskich znajdują się duże i całkowicie niedostępne atakom bombowym tunele, w których może znaleźć schronienie najmniej 6000 osób.

Cała ludność została zaopatrzona w maski przeciwgazowe. Towarzystwa ubezpieczeniowe, przyjmujące w ostatnich tygodniach ubezpieczenia na wypadek ataku powietrznego, liczą obecnie tytułem premji 2 i pół promille od wysokości sumy ubezpieczenia.



Dowódca wojsk abisyńskich jest synem zwycięzcy z pod Adui w r. 1896

(z) — „Daily Express“ podaje garść szczegółów o głównym dowódcy wojsk abisyńskich, Ras Seyoumie.

Ras Seyoum, potomek wielce zasłużonego w dziejach Etiopji cesarza terytorjum Aksum, Szebasa, jest synem dowódcy wojsk abisyńskich w pamiętnej wojnie z Włochami w 1896 roku.

Dzięki swemu zwycięstwu nad Włochami, ojciec Ras Seyouma zamierzał obwołać się cesarzem Abisynji, pod naciskiem pewnych sier z zamiaru tego

jednak zrezygnował.

Dowodzący armją abisyńską, który jest królem prowincji Tigre, cieszy się wśród swych żołnierzy wielką miłością. Będąc sam żołnierzem z zamiłowania, otacza swych żołnierzy pierwszorzędną opieką, dając im mundury i żywność z własnych funduszy. Cecha ta zjednała mu popularność wśród tubylców włoskiej Erytrei, którzy całymi oddziałami przechodzili na stronę swych czarnych braci.

Jak powstała stolica Abisynji

Pałac małżonki Menelika Wielkiego w sercu pustyni

(mh) — Niewielu Europejczyków zna obecnie wzbudziła powszechne zainteresowanie. Za panowanie Menelika Wielkiego odkryto w obecnej stolicy Etiopji, na której miejscu była przed 50 laty pustynia — kilka źródełek mineralnych. Menelik zainteresował się bardzo temi źródełkami i zabrał kiedyś królową, chcąc jej pokazać tę uroczą miejscowość.

Królową zachwylił piękny widok tryskającej na dość znaczną wysokość fontanny naturalnej i uprosiła Negusa, by polecił wybudować w tem miejscu letnią rezydencję. Monarcha spełnił to

zyczenie, i odtąd małżonka jego spędzała znaczną część roku w tej pięknej rezydencji. Później monarchini tak się przywiązała do tej miejscowości, że postanowiła pozostać w niej nastale. Wybudowano więc zamiast niewielkiej willy pałac królewski, a wkoło niego skupiły się domy dworzan.

Niewiele lat upłynęło, a w sercu pustyni powstało duże, ludne miasto. Ze wszystkich stron ścigali do niego handlarze i stolica z dnia na dzień rozrastała się nieomal że z szybkością miast nowego świata.

Jak się zachowywał Negus podczas uroczystego nabożeństwa w kościele

(z) — Jak donosi korespondent londyńskiego „Timesa“ z Addis Abeby, Negus obecny był na uroczystym nabożeństwie w kościele Św. Marji, położonym na górze Entotto, wznoszącej się 700 metrów nad miastem. Droga do kościoła Św. Marji, trwa całą godzinę.

Z okazji święta Św. Marji, dokoła kościoła zgromadził się tłum w barwnych strojach. Duchowni przyjmowali od wiernych ofiary w postaci pszenicy, winogron i świec, wydzielając im wzajemnie ziemie z leżącej w pobliżu studni, której abisyńczycy przepisują lecznicze właściwości.

Przybyłego Negusa wierni spotkali entuzjastycznymi okrzykami. Wzruszony cesarz podziękował obecnym za dowody oddania, mimo to obecni na nabożeństwie nie mogli nie zauważyć, że przez cały czas służby w kościele, trwa jącej 6 godzin, twarz jego zdradzała pewien niepokój.

Włochy bez żywności i surowców

Anglia zablokuje porty włoskie i nie dopuści ani jednego transportu z zagranicy

Liga Narodów uchwaliła sankcje przeciw Włochom

Genewa, 10 października. W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie rady Ligi Narodów poświęcone zastosowaniu sankcji wobec Włoch za rozpoczęcie wojny z Abisynją. Poniżej plan zorganizowania akcji bojkowej niema jeszcze dotąd precedensu, dlatego opracowanie jego odbywa się z wielką drobiazgowością. Rezultatem narad genewskich będzie powzięcie uchwały o terminie wejścia w życie uchwał sankcyjnych.

ODCIĘCIE WŁOCHOM WSZELKICH KREDYTÓW

zniesienie zakazu wywozu broni do Afisynji, wstrzymanie do Włoch dostawy surowców, materiałów wojennych i środków żywnościowych.

Firmy włoskie i angielskie wstrzymają się wszelkimi wysiłkami towarów do Włoch, pozatem jednak ustalona będzie lista produktów dla tych państw, które nie będą miały prawa je wywozić.

W ten sposób Anglia chce przysporzyć ruinę gospodarczą Włoch i wygłodzić je. Wielka Brytania będzie dbała o to, by żaden okręt z towarami nie przy-

bił do portu włoskiego i gotowa jest nawet użyć siły zbrojnej, by utrzymać w mocy zarządzenia Ligi Narodów.

Zastosowaniu sankcji wobec Włoch sprzeciwiły się jedynie dwa państwa, a więc przede wszystkim Węgry oraz Austria. Przedstawiciel Austrii oświadczył, że państwo jego jest zaprzyjaźnione z Włochami, wobec czego nie może przyłączyć się do ogólnej akcji i zastosować również sankcje. Mimo tego oświadczenia, obrady Ligi Narodów toczyły się w dalszym ciągu.

W ciągu najbliższych kilku dni sankcje będą uchwalone.

Haga, 10 października. (PAT) Towarzystwa okrętowe w Rotterdamie odmawiają przyjęcia transportów węgla, zakupionych w niemieckich kopalniach dla Włoch. Chociaż posiadają dostateczną ilość statków. Odmowa ta wywołana jest przez obawę, że w razie zastosowania przez Ligę Narodów sankcji, linie okrętowe mogłyby ponieść wielkie straty, nie mogąc dostarczyć ładunku na miejsce przeznaczenia.

Haga, 10 października. (PAT) Pierwsza izba holenderska u-poważniła wczoraj jednoosobnie rząd do przystąpienia do międzynarodowej

współpracy w służbie pokoju. Izba upoważnia rząd, aby w obecnych czasach międzynarodowego napięcia wydał zakazy wywozu niektórych artykułów. Zarządzenie to ukazało się w środę wieczorem w dzienniku urzędowym, tak, że od czwartku wchodzi już w życie.

Haga, 10 października. (PAT) W związku z uchwaloną wczoraj ustawą, dopuszczającą możliwość wprowadzenia zakazów wywozu premier dr. Colijn wyjaśnia, iż rząd holenderski będzie ściśle wypełniał swe zobowiązania wobec Ligi Narodów. Rząd holenderski przygotował już projekty ustaw o zakazie wywozu towarów włoskich i udzielania Włochom kredytów.

Paryż, 10 października. (PAT) Grupa unii socjalistycznej, w skład której wchodzi trzy niezależne ugrupowania socjalistyczne, a mianowicie socjaliści Francji, neosocjaliści i republikanie - socjaliści, powzięła rezolucję wypowiadającą się za polityką, opartą o poszanowanie paktu Ligi Narodów.

„Czerwony Krzyż” organizuje pomoc sanitarną w Abisynji

Genewa, 10 października. Do dyrekcji międzynarodowej organizacji „Czerwonego Krzyża” nadeszła w dniu wczorajszym depesza z Abisynji. Telegram wysłany został przez Negusa, który zwraca się z prośbą o udzielenie pomocy sanitarnej żołnierzom abisyńskim.

Negus zobowiązał się, że pokryje wszelkie wydatki, związane z niesieniem pomocy, przyczem przeznaczą na ten cel 50.000 funtów szterlingów miesięcznie.

Czerwony Krzyż wysłał do Abisynji najnowsze szpitale polowe, samoloty sanitarne oraz odpowiedni sztab lekarzy i służby pomocniczej.

Egipt mobilizuje swe wojska

Wiedeń, 10 października. Gabinet egipski postanowił, według doniesień z Kairo — powiększyć liczbę wojsk egipskich, zatrzymując w szeregach w dalszym ciągu żołnierzy, którzy w dniu 1 października mieli przejść do rezerwy.

Niezależnie od tego w najbliższych dniach zostaną powołane pod broń nowe roczniki rezerwistów. Ponadto rząd egipski postanowił zakupić wielkie ilości materiałów wojennych za sumę 200 tysięcy funtów.

Bezrobocie w Niemczech wzrasta

Berlin, 10 października. (PAT) Według wykazu urzędowego ilość bezrobotnych, zarejestrowanych w urzędach pośrednictwa pracy w Niemczech wzrosła we wrześniu b. r. o 7 tys. osób i wynosi 1.713.693. Urzędowo wskazują na ukończenie w tym czasie robót t. zw. kryzysowych oraz zwolnienie wielkiego kontyngentu członków kadr pracy, którzy przed wstąpieniem do armii wciągnięci byli na listy bezrobotnych. Na uwagę zasługuje, że w ciągu całego września panowała w dalszym ciągu wysoka koniunktura w przemyśle żelazno-metalowym, jak również korzystne warunki zatrudnienia w górnictwie i w przemysłach drzewnym, skórzanym, odzieżowym i papierniczym.

Berlin, 10 października. (PAT) Jak donosi „Ost Deutsche Morgenpost”, w Opolu na Śląsku odbyło się przekazanie władzom wojskowym wielkich nowowyprowadzonych nowoczesnych koszar.

Bojkot statków włoskich

przez robotników francuskich i właścicieli doków

Paryż, 10 października. Właściciele doków we Francji powzięli wczoraj uchwałę bojkotowania wszystkich statków włoskich. Wszystkie oddziały związku, znajdujące się w większych portach francuskich, a więc w Bordeaux, Calais, Brest, St. Nazaire, La Rochelle, Marsylja, Korsyka i Tunis otrzymały odpowiednie dyspo-

zycie w tej sprawie. W ten sposób z dniem dzisiejszym nie może do żadnego portu francuskiego przybyć statek włoski handlowy lub wojenny, albowiem nie będzie obsłużony. Równocześnie federacja robotnicza powzięła uchwałę bojkotowania wszystkich statków włoskich.

Uchylenie zakazu wywozu broni do Abisynji

Pierwsza faza sankcji

Londyn, 10 października. (PAT) Korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraph” donosi z Genewy, że pomiędzy rzeczoznawcami Francji i W. Brytanji doszło do porozumienia w sprawie zakresu sankcji w pierwszej fazie, jaka obecnie jest dyskutowana. Na mocy tego porozumienia, Komitetowi sankcyjnemu, wyłonionemu przez zgromadzenie Ligi przedstawionemu będzie do aprobaty następujący plan sankcji:

1) przeprowadzenie w sposób kom-

pletny i skuteczny zakazu udzielania Włochom jakichkolwiek pożyczek, lub kredytów;

2) ograniczenie zapomocą kontyngentów pewnych kategorii importów włoskich do obcych krajów;

3) ograniczenie wywozu do Włoch pewnych towarów, niezbędnych dla przemyślu wojennego;

4) uchylenie zakazu wywozu broni i amunicji do Abisynji.

Echa tragicznego wypadku na torze kolejowym

Dudzińska zmarła, Jaworski walczy ze śmiercią

Łódź, 10 października. (gr) — Onegdaj podawaliśmy o tragicznym wypadku w Kuluszkach, gdzie na torze kolejowym przejechany został przez pociąg 23-letni Zygmunt Jaworski. Ciężko rannego przewieziono niezwłocznie do Łodzi. Lekarz pogotowia miejskiego przewiózł przejechanego do szpitala miejskiego. Jaworski odniósł złamanie kręgosłupa.

Obecnie dowiadujemy się bliższych szczegółów tego wypadku.

Około godziny 7-ej wieczorem, jechał przy torze kolejowym na rowerach

para znajomych: Zygmunt Jaworski i Józefa Dudzińska. Kiedy oboje znaleźli się przy zwrótnicy, nadjechał nagle pociąg osobowy, zderzający do Łodzi.

Rowerzyści znajdowali się tuż przy szynach kolejowych i nim zdążyli przedostać się na drugą stronę toru, gdzie była znacznie szersza ścieżka, wpadli oboje pod koła lokomotywy.

Skutki lekkomyślnej jazdy były tragiczne. Dudzińska poniosła śmierć na miejscu, Jaworski zaś uległ strasznemu wypadkowi. Lekarze nie dają nadziei na dzieć utrzymania Jaworskiego przy życiu

Łódź do Cyrku Staniewskich za ulgowym kuponem „Expressu”

Zaledwie 2 dni pobytu cyrku Staniewskich w Łodzi wystarczały, aby każdy łodzianin przekonał się, że obecny program jest najlepszym ze wszystkich dotychczasowych. Program ten jest niesłychanie wszechstronny. Widzimy wspaniałą tlesurę jeżdżących na rowerach psów Sobskiego, fenomenalną tlesurę niedźwiedzi, piękne rasowe ko-

nie i t. d. Na dalszy ciąg programu skłaniają się: popisy nieprześcignionych Duńczyków RYLES, fenomenalni ekwilibryści na wolnostojących drabinach RAS-PINI, 7 szkockich żokiejów FONTNER, rewelacyjni akordeoniści WILLARDS oraz cały szereg innych wspaniałych atrakcyj. Całość uzupełnia dobra orkiestra oraz bogaty zwierzyniec.

Kupon ulgowy „Expressu”

do CYRKU STANIEWSKICH

(na pl. przy ul. BANDURSKIEGO).

WAŻNY w CZWARTEK, 10 października, o godz. 8.30 wieczorem. Okaziciel niniejszego kuponu otrzyma w kasie Cyrku po wykupieniu 1 biletu za normalną opłatą drugi identyczny ZA DARMO.

Krwawa walka

o tancerkę

Strzały rewolwerowe ciężko raniły dwóch kolegów

Rybnik, 10 października.

W Markłowicach Dolnych, w gospodzie Kubicy doszło do krwawej awantury między Maksymilianem Mroczkiem z Radłina a Stanisławem Fojcikiem z Markłowic. Zatarł powstał o tancerkę. Walczącemu Mroczkowi przyszedł z pomocą Walenty Szypuła. Mrozek wy dobył nagle rewolwer i począł strzelać przed siebie.

Skutki tej strzelaniny okazały się fatalne: na placu zosnął Fojcik z przestrzelonym brzuchem, a kolega, jego Franciszek Beneszek postrzelony został ciężko w obojczyk.

Mrozek i Szypuła narazie zbiegli. Rannych przewieziono do szpitala powiatowego w Wodzisławiu, gdzie przystąpiono do operacji wyjęcia kul. Stan Fojcika jest bardzo ciężki.

Za sprawcami wdrożono posąg w którego wyniku Mrozek i Szypuła ujęto i osadzono w więzieniu sądu grodzkiego w Wodzisławiu.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

3 WYSTĘPY JULJUSZA OSTERWY.

Dziś, w czwartek o godz. 7.30 wiecz. naj jeszcze „Mysz kościelna” po cenach zrzeszeniowych

W piątek, w sobotę i w niedzielę o godzinie 8.30 wiecz. wystąpi w Teatrze Miejskim świetny artysta polski, niezapomniany organizator Reduty Juliusz Osterwa, który kreować będzie popiosową rolę profesora Przełęckiego w komedji Stefana Żeromskiego „Uciekla mi przepióreczka”. Obok mistrza Osterwy w ważniejszych rolach wystąpią: Niedźwiecka, Bronowska, Matuzkiewicz, Hierowski, reżyser Ziemiński i inni.

W sobotę o godz. 4-ej popoł. po cenach zrzeszeniowych „To więcej niż miłość”.

ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE.

(Ogrodowa 18).

W czwartek, dnia 10 i w piątek, dnia 11 bm. o godz. 8.15 wieczorem dwa ostatnie przedstawienia sztuki Gabrieli Zapolskiej p. t. „Panna Maliczewska”.

DOM URZ. SKARB. SKARBOWA 18.

W czwartek, dnia 10 bm. o godz. 8.15 wiecz. komedja w 2 aktach Korzeniowskiego p. t. „Majster i czeladnik”.

Pulowery artystyczne

ręcznej roboty

LILI HIRSZMAN

Andrzeja № 27, front

Tel. 143-21

Z dnia

W obronie zdrowia robotnicy-matki!

Ustawa o zmniejszeniu zasiłku, wypłacanego przez Ubezpieczalnię położnicom DO WYSOKOŚCI 50% ZAROBKÓW, wywołała nieoczekiwany efekt, który dziś dopiero wystąpił jaskrawo na jaw.

Okazało się bowiem, że robotnice-matki, mając korzystać z prawa sześciotygodniowego wycoczynku po położeniu, WRACAJĄ JUŻ DO PRACY PO CZTE RECH TYGODNIACH Z WYRAZNYM USZCZERBKIEM DLA SWEGO ZDROWIA oraz ze szkodą dla niemowlęcia.

Ponieważ apel do robotnic-matek okazał się bezskuteczny, Inspektorat Pracy zwrócił się obecnie do wszystkich zakładów przemysłowych, przypominając, że istniejąca ustawa ZABRANIA ZATRUDNIANIA ROBOTNICZY PRZED UPŁYWEM SZESCIU TYGODNI OD CHWILI POROBU.

Wcześniej zatrudnianie młodej matki GODZI W JEJ ZDROWIE I SKOŃCZYĆ SIĘ MOŻE POWAŻNYMI KOMPLIKACJAMI I PRZYKREMI KONSEKWENCJAMI zarówno dla matki, jak i niemowlęcia.

Obecnie Inspektorat Pracy zwraca baczną uwagę na to, ażeby robotnice-matki nie były zatrudniane wcześniej, aniżeli to przewiduje ustawa. W wypadku ujawnienia niestosowania się do przepisów, kierownictwo fabryki zostanie UKARANE GRZYWNA DO WYSOKOŚCI 1.000 ZŁ.

(v)

Na froncie robotniczym

U Bidermana nadal trwa okupacja.—Ostry zatarg w firmie Garncarski

Łódź, 10 października.

(k) Ostry zatarg u Bidermana trwa w dalszym ciągu. Robotnicy zatrudnieni w tkalni nie opuszczają nadal murów fabrycznych. Ogółem strajkuje 150 osób.

Na dzień dzisiejszy zwołana została do inspekcji pracy konferencja, celem zlikwidowania zatargu. Na konferencji tej robotnicy będą się domagać podziału pracy a w razie, gdy firma nie odzyska od tego zamiaru zredukowania 8 robotnic — proklamowany zostanie strajk również w przedzalnii i w wykończalni.

W inspekcji pracy odbyła się wczoraj konferencja z firmą Garncarski (Północna 24), gdzie doszło do zatargu.

Swego czasu firma zobowiązała się, że wypłaci wszystkim robotnikom różnice do stawek oraz, że ureguluje stawki i sprawę urlopow.

Zobowiązania te jednak nie spełniła. Urlopy zostały wypłacone, ale stawki nadal są niższe od obowiązujących i wielu robotnikom należa się jeszcze pieniądze.

W związku z tem sprawę skierowano do referatu karnego a niezależnie od tego robotnicy skierowali kilkadziesiąt spraw do sądu, domagając się wypłacenia im odszkodowań.

Dzieci

wzniciły pożar na podwórzu

Łódź, 10 października.

(gr) — Centrala straży ogniowej powiadomiona została o wybuchu pożaru przy ul. 28-go Pułku Strzelców Kaniowskich 26.

Jak się okazało, w nieruchomości tej należącej do Lessinga, zapaliły się komórki na parterze. Po półgodzinnej akcji, pożar ugasił drugi oddział straży ogniowej.

W czasie dochodzenia ujawniono, iż ogień wzniciły dzieci, bawiące się na podwórzu.

Na szczęście, dzięki energicznej akcji straży i natychmiastowemu przybyciu na miejsce pożaru, ogień nie przybrał katastrofalnych rozmiarów.

Robotnicy przeciw wojnie w Afryce

Charakterystyczna uchwała centralnej komisji klasowych związków zawodowych

Łódź, 10 października.

(k) Przed dwoma tygodniami na jednym z zebrań delegatów fabrycznych w Klasowym Związku Włókienniczym w Łodzi omawiana była między innymi sprawa konfliktu włosko-abisyńskiego, przyczem w toku dyskusji zebrani podjęli uchwałę, protestującą przeciwko możliwości wybuchu wojny.

Przez ten czas wypadki potoczyły się z wielką szybkością. Od kilku dni trwają zacięte walki w Afryce i wojna włosko-abisyńska rozwija się coraz bardziej.

W związku z tem w dniu wczorajszym odbyło się zebranie w centralnej komisji Klasowych Związków Zawodowych w Warszawie, na którym powzię-

to charakterystyczną uchwałę w sprawie ataku Włoch na Abisynię.

Uchwała ta brzmi, jak następuje:

„Imieniem zorganizowanych robotników Polski, Komisja Centralna Związków Zawodowych piętnuje, jako niesłychany akt gwałtu, napad Włoch na Abisynię, wskazując równocześnie na poważnie niebezpieczeństwo, jakie wojna ta może pociągnąć dla ludności pracującej świata.

Podnosząc przeciwko temu jak najbardziej uroczysty protest, klasa robotnicza Polski, łącznie z robotnikami całego świata, domaga się położenia kresu rozpętanej rzezi i zastosowania wobec napastnika sankcyj gospodarczych i finansowych, przewidzianych

i podpisanych przez wszystkie państwa, należące do Ligi Narodów.

W tym celu Komisja Centralna Zw. Zawodowych w Polsce wzywa wszystkich robotników do bojkotu wszelkich transportów, przeznaczonych dla celów wojennych Włoch i zwraca się do Rządu z żądaniem utrzymania bezwzględnie pokojowej polityki, oraz do podjęcia kroków, mogących powstrzymać rozpoczętą rzeź wojenna i nie dopuścić do przeistaczania jej w nową powszechną wojnę europejską.

Uchwała ta przesłana została do Klasowych Związków Zawodowych w Łodzi i odczytana zostanie na najbliższym posiedzeniu Okręgowej Komisji.

Weksle grzeecznościowe powodem samobójstwa!

Dlaczego odebrał sobie życie znany przemysłowiec Józef Górski

Łódź, 10 października.

(gr) Onegdajszy „Express” doniósł o wstrząsającym samobójstwie znanego w Łodzi przemysłowca, 58-letniego Józefa Górskiego, zamieszkałego przy ul. Zamenhofska 34.

Desperat wystrzelał z rewolweru w skroń usiłował odebrać sobie życie

w łazience swego mieszkania.

Około godziny 7.15 rano usłyszała żona Górskiego huk wystrzału rewolwerowego i zaraz po tem ciało nieszczęśliwego przemysłowca padło na podłogę. Przerażona kobieta wpadła do łazienki, gdzie ujrzała dogorywającego już męża.

Zawezwano Pogotowie Czerwonego Krzyża. Dyżurny lekarz przewiózł demata do lecznicy Betleem. Po godzinnej ięczarni Górski wyzionął ducha.

Onegdajszy „Express” doniósł, że prawdopodobnym powodem rozpaczliwego kroku Górskiego, właściciela farbarni przy ul. Piotrkowskiej 254 pod firmą „Barweina”, były ciężkie warunki materialne. Następnie podawano cały szereg innych domysłów i przypuszczeń, jak nieporozumienia rodzinne i t. p.

Tragicznie zmarły przemysłowiec pozostawił jeden tylko list. Był on adresowany do żony. W liście tym, jak się obecnie dowiadujemy, desperat donosił swej żonie, Marcie, że na miesiąc październik wystawił cały szereg weksli, przyczem twa część akceptowała charakter grzeecznościowy.

J. Górski wymienił nawet sumy, na jakie opiewały weksle, żaden z nich jednak nie przekraczał kwoty 500 zł.

Nie ulega wątpliwości, że nieszczęśliwego człowieka dobiły skutek nie nerwy, gdyż kwota nawet kilku tysięcy złotych nie mogła przyczynić się do desperackiego kroku.

Notatnik miejski.

Wczoraj zamknięte zostały wszystkie klubowe i salony chłodzące na terenie naszego miasta. Oznacza to, że zima już się zbliża.

Pan prezydent Gładki w towarzystwie p. wiceprezenta Godlewskiego oraz naczelnika wydziału Budownictwa Rybołowicza odbyli objazd wszystkich odcinków robót brukarskich. Poza tem, zwiedzili oni nowowznoszone gmachy szkół powszechnych na terenie Łodzi.

Tragedja w rodzinie Wasiaków o której donosiliśmy w swoim czasie, została wreszcie wyjaśniona. Po długim badaniu chemicznym i po uciążliwym dochodzeniu ustalono, że Wasiakowie ulegli zacczadzeniu. Złe przewody w piecu były przyczyną śmierci 11-letniej Genowefy Wasiakówny i ciężkiego omdlenia całej rodziny.

Wczoraj odbyło się walne zebranie w związku lektury w Łodzi, na którym zebrani zaprotestowali przeciw zarządzeniom Ubezpieczalni Społecznej o redukcji leczenia specjalistycznego. Lekarze uchwalili podjąć akcję w kierunku utrzymania leczenia specjalistycznego w dotychczasowym zakresie.

FARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania. Zgłoszenia: Piotrkowska 40, Zarząd spadkobierców I. K. Poznańskiego, w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu.

Postulaty sezonowców uwzględnione!

Roboty melioracyjne zostaną nanowo podjęte.—Przedłużenie robót do pierwszych mrozów

Łódź, 10 października.

(k) Jak już donieśliśmy, roboty melioracyjne przy brzegach rzeki Łódki i Neru zostały uinieruchomione wskutek braku odpowiednich kredytów. Związki sezonowców wszczęły akcję w kierunku podjęcia tych robót i zatrudnienia zwolnionych 300 robotników.

Akcja ta dała konkretne rezultaty. Wczoraj urząd wolewódzki w Łodzi otrzymał polecenie z głównej dyrekcji Funduszu Pracy w sprawie kontynuowania przerwanych robót.

W ten sposób już w najbliższych dniach 300 sezonowców otrzyma spowrotem pracę.

Przedstawiciele sezonowców prosili o przedłużenie robót przy budowie drogi do Łagiewnik, przy których pracuje około 300 sezonowców.

Otrzymali na to odpowiedź, że roboty te prowadzone będą do pierwszych mrozów.

Zostaną tylko zlikwidowane roboty w betoniarni, ale zatrudnieni w niej robotnicy nie stracą pracy, gdyż zostaną zatrudnieni przy innych robotach.

Pozatem robotnikom pracującym w betoniarni w Łagiewnikach przyznane zostały wynagrodzenia za przerwę w pracy w dniu 17 września r. b.

W nadchodzącą sobotę u p. prezydenta Gładki odbędzie się konferencja z sezonowcami w sprawie przyznania im ekwiwalentów urlopowych w tej samej wysokości co w roku ubiegłym.

Jak się dowiadujemy, ekwiwalenty te mają zostać robotnikom przyznane.

Rzeźnicy zlekli się protokołów

i samowolnie zgłosili wniosek o zaprowadzenie 8-godzinnego dnia pracy

Łódź, 10 października.

(k) — Inspekcja pracy stwierdziła ostatnio, że w wytwórniach wędlin w Łodzi, praca odbywa się w godzinach niedozwolonych i pracownicy zatrudnieni są po kilkanaście godzin dziennie.

W wyniku zarządzonych kontroli, inspektorzy pracy spisali kilkanaście protokołów właścicielom wytwórni wędlin, w których podczas nagłej wizyty nocnej zastano po kilkadziesiąt pracowników, a między nimi i kobiety.

Pracownicy wytwórni wędlin inter-

wenjowali kilkakrotnie w inspekcji pracy, prosząc o unormowanie warunków pracy, gdyż praca w obecnych warunkach jest wręcz niemożliwa.

Jak się dowiadujemy, sprawa ta weszła na pomyslny tor, gdyż cechy rzeźników zwróciły się wczoraj do okręgowej inspekcji pracy i samowolnie zgłosiły wniosek o zwołanie konferencji w sprawie zaprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy.

W ten sposób słuszne narzekania pracowników ustana raz nazawsze.

„Gorąca” rozmowa teścia z zięciem

została zlikwidowana przez Pogotowie

Łódź, 10 października.

(gr) Przy ul. Grunwaldzkiej 30 na Chojnach doszło wczoraj wieczorem do awantury, w czasie której odniosły rany dwie osoby.

Pomiędzy Aleksandrem Pawelskim a jego teściem, od dawna panowały niesnaski. Pawelski zarzucał bowiem ojcu, że zbyt często mieszczą się do spraw, które absolutnie do niego nie należą. Na tem tle doszło wczoraj do ostrej wymiany słów. W czasie „gorą-

cej” rozmowy teścia z zięciem obecna była siostra Pawelskiego, Zofia Grodzicka.

Nagle poczęły fruwać w powietrzu naczynia kuchenne. Zawzięty w swym ferworze staruszek pobił tak dotkliwie Pawelskiego i jego siostrę, że musiano zawezwać do nich pogotowie. Dyżurny lekarz Pogotowia Czerwonego Krzyża udzielił poszkodowanym pomocy na miejscu.

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

STRESZCZENIE POCZATKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany z pracy za to, że ujął się krzywdy policz- kowanej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta natknęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera a w kieszeni trupa znaleziono kartkę o następującej treści:

„Do wiadomości policji... Jeżeli ja, Alfred Krauser, zostanę zabity w tych dniach, to zawiadamiam, że zamordował mnie Jan Rogosz, który groził mi dzisiaj śmiercią za wymówienie pracy”.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Za Rogoszem zamknęły się drzwi więzienne. Minoło długich piętnaście lat Rogosz prosi gorąco naczelnika więzienia, aby zwolnił go na dwa tygodnie przed terminem, gdyż musi wyjechać do Warszawy i dowiedzieć, że nie zamordował Krausera. Prośba jego została odrzucona. W myślę Rogosza dojrzał fantastyczny plan ucieczki z więzienia autem naczelnika.

Po ucieczce z więzienia Rogosz udał się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjaśnić, kto był mordercą Krausera. Ale nie dowiedział się tego, gdyż Walczak, chory na gruźlicę, zmarł, nie zdążywszy wyjawić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernerowa, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrebski, który zaprzysiął jej zemstę za odrzucenie jego uczuć, stał się przypadkowo właścicielem listów Walczaka.

Listy, pisane przez Walczaka, zawierały same rewelacje. Walczak pisał, że Rogosz nie jest mordercą, bo Krauser nie został zamordowany, tylko dotychczas i powodzi mu się bardzo dobrze.

Po jego „śmierci” Krauserowa odebrała pieniądze w towarzystwie assekuracyjnym a po kilku latach Krauser wrócił do Warszawy, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zrebski szantażuje Wernera, wymusza od niego 100.000 złotych i za pieniądze ze zakładu salony gry do spółki z Hildą Pożarow, właścicielką domu schadzek.

Pewnego dnia zwróciła się do niego Elżbieta Wernerowa, prosząc, aby wciągnął do swego klubu Andrzeja Łubkowskiego.

Tak się też stało. Andrzej opanowany został demonem gry, a gdy stwierdził, że narzeczona jego — Wikta, córka Rogosza, spotyka się ze Zrebskim począł się narkotyzować, stając się bezwolnym narzędziem w ręku przewrotnej kochanki — Wernerowej.

Tymczasem Rogosz cierpi skrajną nędzę. Któregoś dnia, „dy blaka” się bez celu po ulicach spotkał Birunin, długoletniego towarzysza celi więziennej oraz okaleczonego psa, którym się zaopiekował.

Udają się do knajpy, gdzie Biruń, wystuchawszy opowiadania Rogosza, poczyna namawiać go do kradzieży.

Podczas oglądania zawartości portfela, zrabowanego przez Biruniną jakimś przechodniowem, znajdują list pisany przez Zrebskiego do Wernera, w którym Zrebski domaga się 50.000 złotych za milczenie w sprawie Rogosza.

Rogosz naradza się z Biruniem w jaki sposób dowiedzieć, że nie zamordował Krausera.

A tymczasem Wikta bardzo boleje nad tem, co zaszło między nią a Andrzejem, pisze do niego błagalne listy, żeby przyszedł do niej — ale bezskutecznie, gdyż listy te przejmują Zrebski, który upatrzył sobie Wiktę jako nową ofiarę.

Pomaga mu bardzo Wernerowa. Chodzi jej o to, aby Andrzej zglądził Zrebskiego, jedynego człowieka, znającego tajemnicę „morderstwa” jej męża.

Właśnie rozmawia ze Zrebskim o Wikcie.

— Rozumiem... — domyślił się Zrebski. — Chciałabyś zainscenizować czułe tete-a-tete pomiędzy mną a Wiktą i sprowadzić na to Andrzeja, prawda?... — Zgadłeś!... Oczywiście, otrzymałabyś za to odpowiednie honorarium... — O, nie... — zaprzeczył Zrebski energicznie. — Tegobym nigdy nie zrobił!...

— Dlaczego?

— Nie chcę, prościej, narażać się na wściekłość tego prostaka... — Boisz się go?

— Tak, bo on jest silniejszy ode mnie... Ale czekaj, czekaj, coś mi strzeliło w tej chwili do głowy...

Zrebski zastanowił się nad czymś w skupieniu. Przeszedł się raz i dwa po pokoju, poczem zajął znowu miejsce w fotelu. Ciągłe jeszcze młczał, trwając w zadumie.

Elżbieta czekała cierpliwie przez dłuższy czas, wreszcie zadała pytanie:

— No, i jak? Co mądrego wymyśliłeś?

— Czekaj, czekaj... — mruknął Zrebski jakby do siebie. Nagle ożywił się i zawołał: — Tak, to jest wspaniała myśl... Uważaj... Czy nie wystarczy, jeżeli ci dam inne dowody zdrady Wikty? Bo nie chcę w żaden sposób, by Andrzej przyłapał Wiktę in flagranti ze mną... To jest porywcy człowiek i w pierwszej chwili mógłby nie panować nad sobą...

— Jakże możesz mi dać dowody? przerwała Elżbieta niecierpliwie.

— Kilka bardzo pikantnych fotografii, przedstawiających Wiktę w moim towarzystwie.

— Masz takie fotografie? — ożywiła się Wernerowa.

— Nie mam, ale to nic trudnego dla mnie zrobić podobne zdjęcia... Oczywiście, postaram się, by miały one swoją wymówkę...

— Rozumiem... — Oczy Elżbiety zaś wieciły złym blaskiem — Kiedy będę mogła otrzymać te zdjęcia?..

— W ciągu najbliższych dni... A poza- tem, dam ci jeszcze list miłosny pisany własnoręcznie przez Wiktę, a niebudzący swą treścią żadnych wątpliwości... List, pisany do ciebie?..

— Tak... zaśmiał się Zrebski z nie- kłamanem zadowoleniem.

— Doskonale, doskonale... Za taki materiał dostaniesz ode mnie grubszą zapłatę... Z niecierpliwością będę czekał na twój telefon...

— Tak ci śpieszno do pozyskania serca kochanka?..

— Bardzo, bardzo... — powiedziała Elżbieta głośno, w duchu zaś pomyślała: Ach, ty nędzna kreaturo... Nie przepuszczasz nawet, że sam sobie przygotowujesz śmierć...

W gabinecie panowała przez pewien czas milczenie.

Zrebski medytował nad czymś, uśmiechając się od czasu do czasu do siebie, Elżbieta paliła papierosa.

Nagle ona podniosła się szybko z fotelu i wychyliła duszkiem kieliszek wina.

Potem wyciągnęła rękę: — Dowidzenia... Czekam więc na wiadomości od ciebie...

— Tak jest... Dowidzenia... A co do mojego honorarium, o którym raczyłeś wspomnieć, ustalimy je, gdy zdobędę po- trzebny ci materiał... I weź pod uwagę, że nie będę żądał jedynie pieniędzy, lecz jeszcze czegoś...

Elżbieta pokazała zęby w kokieteryjnym uśmiechu, ale gdy znalazła się na schodach, splunęła z pogardą za siebie.

— Kanalia!... — syknęła i zacisnęła pięści.

Rozdział 35.

Fatalna korespondencja

Nazajutrz Zrebski udał się do Andrzeja. Zastał go w łóżku, mimo, iż była już późna pora.

Na widok niezwykle gościa, Andrzej nie mógł ukryć wielkiego zdumienia. Usiadł na łóżku i otworzył szeroko oczy.

— Pan u mnie? Co się stało?.. — Nic ważnego... — odpowiedział Zrebski, siląc się na życzliwy uśmiech.

— Ot, przyszedłem prosto, by pomówić z panem w pewnej sprawie... Czy można?..

— Proszę, niech pan spocznie... Bardzo przepraszam, że jestem w łóżku, ale czuję się dzisiaj niezbyt dobrze... — Nic nie szkodzi, proszę się nie kłopotować... To ja właściwie powinienem przeprosić za najście bez uprzedzenia...

Łubkowski nie przestawał przyglądać się swemu gościowi z wielką ciekawością. Nie mógł w żaden sposób domyśleć się, co mogło sprowadzić do niego Zrebskiego, z którym nie go nie łączyło.

— Czem mogę panu służyć? — zadał pytanie.

Zrebski nie od razu przystąpił do właściwej rzeczy, która zamierzał załatwić, chcąc uprzednio wybać sytuację, a właściwie — nastroi Andrzeja, bo od tego wiele zależało. Usiadł więc na tapczaniku, zapalił papierosa i powiódł wzrokiem dokoła.

— Ładne mieszkanie... — mruknął, by coś powiedzieć.

— Tak... — odrzekł Andrzej, spochmurniawszy. — Ale będę musiał się stąd wyprowadzić...

— Dlaczego? — udawał Zrebski za- interesowanie. — Czy niedobrze się tu mieszka?

— Nie to, ale drogo kosztuje... A u mnie z pieniędzmi coraz gorzej...

— Nie ma pan już tego szczęścia w grze?

— Nie... A poza-tem... — Andrzej zorientował się, że nie powinien za- du-żo mówić. Urwał więc wśród zdania, ale nieostrożnie skierował pełen nie- pokoju wzrok na stolik, na którym wi- dział mały flakonik z białym prosz- kiem. Sięgnął po niego ręką, by go u- kłócić pod poduszką, chwycił jednak o-

czy Zrebskiego pobiegły już w tym kierunku.

— Aha... — Jerzy powstrzymał z trudem uśmiech złośliwej satysfakcji. — Kokaina! Rozumiem, to bardzo du- żo kosztuje... Więc pan też?..

— Też? — poruszył się Łubkowski. — Co to znaczy? Że i pan?

— Niestety...

Przez chwilę obaj mężczyźni przy- patrywali się sobie w milczeniu. Pier- wszy odezwał się Andrzej:

— Czy i pan... przez nią... przez El- żbietę?..

— Tak... — skłamał skwapliwie Zrebski, znalazłszy już punkt zaczepie- nia dla swych nęcnych intrgów. — Ta kobieta mnie unieszczęśliwiła, jak i wszystkich zresztą, którzy wpadli w jej sieć...

— W sieć... — powtórzył Łubkow- ski, jak echo i nagle bolesny grymas wykrzywił jego wargi.

Zrebski obserwował go kącikami oczu. Po nerwowych gestach Andrze- ja, po jego rozgorączkowanym spojrze- niu, poznał bez trudności, że człowiek ten znajduje się w tej chwili pod dzia- łaniem kokainy.

— To się dobrze składa... — pomy- ślał intrzygant z radością, poczem gło- sno powiedział: — A wie pan, panie An- drzeju, że mimo wszystkie krzywdy, jakie Elżbieta mi zrobiła dotychczas, nie przestałem jej kochać? To jest dzi- wne, prawda?..

Andrzej wbił wzrok w ścianę i nic nie odpowiedział. Zrobiło mu się na- głe dziwnie przykro, że odebrał temu człowiekowi ukochaną przez siebie kobie- te. Poczemu to zrobił? Chociaż — nie, nie jego była w tem wina, lecz Elżbie- ty. To ona przecie wciągnęła go w niebezpieczną matnię grzesznej miło- ści, a on był tylko manekinem, bezwol- ną zabawką w jej reku.

Gdy Andrzej myśli teraz o tem wszystkim, wpada co chwila z jedne- go nastroju w drugi, co jest skutkiem rozchodzącej się po nerwach kokainy. To robi mu się żal Zrebskiego, to pory- wa go na niego wielka złość.

— Przecie Zrebski — myśli właśnie

Andrzej gorączkowo — zrobił to, że zerwałem z Wiktą... Tak to przecie było... Raz w Łódce, a potem w bra- mie... On nic o tem nie wie, a ja mu nie powiem... Bo mi wstyd, bo praw- da może być taka straszna, że...

Łubkowski nie chce o tej sprawie myśleć i odpędza precz od siebie mę- czące wspomnienia i bolesniejsze jesz- cze domysły. Co łączy tego zbazo- wanego firyka z Wiktą? Czy spoty- kają się jeszcze?

Ambicja męska nie pozwala Andrze- jowi poruszyć tego tematu, nateża więc wole, by milczeć, ale ciekawość jest silniejsza, niż wszystkie hamulce. Za- daje więc znieścacka pytanie:

— Czy pan widuje się z Wiktą?

Zrebski, który przez cały czas ob- serwował bacznie grę twarzy Andrze- ja, drgnął teraz niespokojnie.

— Słucham? — powiedział jakby nie dostylszył pytania.

— Czy pan widuje się z Wiktą?..

— Bo ja wiem?... Tak... Właściwie bardzo rzadko... Bardzo rzadko...

— Więc jednak tak... — Andrzej po- czuł ostry ból w sercu.

Ale niech pan nie myśli, że to coś poważniejszego... — wyjaśniał pośpie- sznie Jerzy, opanowany nagłym lek- kiem. — Ot, taka sobie znajomość... To jest przecie bardzo porządna dziew- czyna... No, i kocha pana...

— Kocha mnie? — ożywił się Łub- kowski.

— Tak mi ciągle mówi... Dawno, już, zresztą, jej nie widziałem, bo wy- jechała do Wilna, czy do Białegostoku — nie pamiętam...

Zrebski skłamał o wyjeździe Wik- ty, bo pomyślał w tej chwili, że An- drzej mógłby chcieć się z nią natych- miast zobaczyć, co byłoby popsuło misternie skonstruowaną intrgę.

— Wyjechała? Nie wie pan poco?

— Nie wiem...

— Nie zna pan jej adresu?

— Nie...

Łubkowski popadł znowu w zadu- mę, w której trwał przez dłuższy czas. Ocknął się, gdy usłyszał tuż przy sobie głos Zrebskiego.

— Panie Andrzeju...

— Słucham...

— Pragnąłbym z panem szczerze pomówić o pewnej naszej sprawie... — Mam nadzieję, że pan mi nie odmówi, bo to wydzie tak samo panu na dobre, jak i mnie...

— Proszę... O co chodzi?..

Zrebski wytrzymał artystyczną pauzę, pamiętając o nadaniu swej twa- rzy wyrazu powagi i dyskretnej wzruszenia. Potem powiedział, ujmując Andrzeja za ramię:

— Niech pan zerwie z Elżbietą... — Przecie pan jej nie kocha, wiem o tem doskonale... Inaczej nie śmiałybym pro- sić o poświęcenie dla mnie... A ja ko- cham ją gorąco i trudno mi jest żyć bez jej miłości... Zrobi pan to? Zerwie pan z nią?..

Słowa te długo jakoś pozostawały bez odpowiedzi. Widać było, że An- drzej waży coś w sobie, że się zasta- nawia nad usłyszaną propozycją. — Czyżby nie chciał zrezygnować z Wer- nerowej, względem której nie żywił ni- gdy poważniejszego uczucia?

Milczenie jego zaniepokoiło poważnie Zrebskiego, który przewidywał pochop- ną zgodę.

— Panie Andrzeju, dlaczego pan nie odpowiada? Czy pan czuje coś do El- żbiety? Czy nie wolałby pan wrócić do swej narzeczonej?..

(Dalszy ciąg jutro)

Hallo! Tu radio!

Życie Pabjanic

Poradnik astrologiczny

CZWARTEK, 10 października 1935 r.

12.03-12.15 Dziennik południowy 12.15-13.00 Koncert dla młodzieży szkół powszechnych (transmisja z Krakowa). Wykonawcy: — Marja Szrajberówna (skrzypce), Józef Wolński (tenor), Chór „Echo” pod dyr. Romana Heisinga. Słowo wstępne — E. Dawidowicz. 13.00-13.25 W. A. Mozart: Koncert skrzypcowy Es-dur w wyk. Alfreda Dubois z towarzyszeniem orkiestry pod dyr. Desire Defauw — płyty. 13.25-13.30 Chwilka dla kobiet. 13.30-14.30 „Najpiękniejsza płyta” (koncert żywy). 14.30-15.12 Przerwa. 15.12-15.15: Przegląd giełdowy łódzki. 15.15-15.25: Przegląd giełdowy warszawski. 15.25-15.30: Wiadomości o ekspozycji polskim 15.30-15.45: Piosenki w wykonaniu Bolesława Mierzejewskiego (tr. z Torunia). 15.45-16.00 Trio balajkowe Konstantego Stawickiego. 16.00-16.15 „Ciepła Katapulta” — opowiadanie dla dzieci wygłosi Stary Doktor. 16.15-16.45. Koncert popołudniowy — płyty. 16.45-17.00 Cała Polska śpiewa — koncert w wykonaniu chóru mieszanego pod dyr. Bolesława Wallak - Walewskiego (transmisja z Krakowa). 17.00-17.15 „Dziś socjalizmu w Polsce” — „Scjalizm polski w walce c niepodległość” — odczyt wygł. J. m Wasiewski. 17.15-17.50. Muzyka lekka — płyty. 17.50-18.00. Książka i Wiedza — O dziele Kazimierza Chładowskiego p. t. „Z przeszłości naszej i obcej” — mówić będzie dr. Jadwiga Puciata - Pawłowska. 18.00-18.30. Recital wioloncelowy Ludwika Hoel schera. 18.30-18.40. Pogadanka o radiotechnice — wygłosi Kierownik Techniczny Rozgłośni Łódzkiej — Wacław Gawroński. 18.40-18.45. Jak spędzić święto? — omówi Ludwik Szumlewski. 18.45-19.10. Recital fortepianowy Lidy Baszówny. 19.10-19.20: Zapowiedź programu na dzień następnny. 19.20-19.35: Koncert reklamowy. 19.35-19.40: Wiadomości sportowe lokalne. 19.40-19.50: Wiadomości sportowe ogólne. 19.50-20.00: Pogadanka aktualna. 20.00-20.45. Utwory Jana Straussa w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga. 20.45 — 20.55 Dziennik wieczorny. 20.55-21.00. „Samoobrona przeciwlotniczo - gazowa”. 21.00-21.35. Powszechny Teatr Wyobraźni: Premiera słuchowska oryginalnego p. t. „Tempo - tempo” Janusza Meissnera. 21.35-22.00. „Nasze pieśni” w wykonaniu Marji Rońskiej. 22.00-22.30. Recital fortepianowy Egona Petriego (tr. z Krakowa). 22.30-23.00. Muzyka taneczna — płyty. 23.00-23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej. 23.05-23.30. D. c. muzyki tanecznej i lekkiej z płyt.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.
MOSKWA (Kom.). „Wesoła wojna” — montaż operetkowy.
STOCKHOLM. Recital fortepianowy.
BUDAPEST. Pieśni ludowe.
FRANKFURT. Muzyka alpejska.
KOPENHAGA. Koncert symf. pod dyr. M. Malko z udz. skrzypka G. Kulenkampfa.

NOWY LOKAL L.O.P.P.
 Magazyny i biura LOPP-u mieściły się czasowo w lokalu P.W. i W.F. przy ulicy Garncarskiej Nr. 7.
 Stały rozwój organizacji, wyszkolenie nowych drużyn sprawiły, że pomieszczenie dotychczasowe okazało się w wysokim stopniu niedostateczne.
 Zarząd zmuszony był poczynić starania celem uzyskania własnego obszernego lokalu. Sprawa została szybko i pomyślnie załatwiona.
 Dzięki poparciu dyrektora Ranke i inż. Łapińskiego, administratora zakładów przemysłowych dawn. R. Kindler, wspomniana firma bezinteresownie udzieliła dla LOPP-u piękny lokal parterowy, składający się z 4-ch ubikacji, położony w centrum miasta przy placu Generała Dąbrowskiego Nr. 23 (wprost) magistratu.
 W lokalu tym będzie można pomieścić nie tylko biura i magazyny, ale urządzona zostanie sala wykładowa, w której poza wyszkoleniem będą się odbywały innego rodzaju pogadanki, związane z życiem świetlicowym L.O.P.P.

NOWE WYBORY DYREKTORA K.K.O.
 Wybrany na ostatnim posiedzeniu rady nadzorczej p. Podgórski Aleksander zrzekł się powierzonego mu mandatu dyrektora K.K.O. w Pabjanicach ze względu, że w międzyczasie otrzymał korzystniejsze stanowisko w Poznaniu.
 Obecnie wysuwana jest kandydatura p. Olszewskiego wice-dyr. K.K.O. w Łodzi.

DLUGOWIECZNOŚĆ.
 W dniu wczorajszym złożono na wieczny spoczynek ciało s. p. Piotra Dobrosa, zamężnego gospodarza ze wsi Rydzyny pod Pabjanicami.
 Zmarły urodził się we wsi Żytowice, gminy Dobroń dnia 24-go czerwca 1841 roku, żył więc 94 lata.
 S. p. Piotr Dobros za młodu, przez lat 24, pracował w Pabjanicach w firmie Krusche i Ender. Następnie nabywszy majątność, położoną przy działce ziemi, jaką w posagu otrzymał za żonę, osiadł w Rydzynach, gdzie gospodarował przez lat 51.
 Zmarły był dwukrotnie żonaty i pozostawił żyjących obecnie jedenaścioro dzieci.
 Chorował zaledwie tydzień, i do ostatnich niemal chwil był zdrow i rzeźki.
 Przy sposobności nadmienić należy, że syn zmarłego pracuje dotychczas jako mechanik w firmie Krusche i Ender i otrzymał nagrodę pieniężną i dyplom z Ministerstwa z okazji 50-letniego jubileuszu pracy.

ODPUST NA NOWEM MIESIECIE.
 W niedzielę, dnia 13-go b. m. w kościele N. M. P. odbędzie się doroczny odpust, związany z uroczystością M. B. Różańcowej.

REPERTUAR KIN.
OSWIATOWE: — „Marzenie miłosne”.
NOWOŚCI: — „Marzenia miłosne”.
LUNA: — „Sequoia”.

10 PAŹDZIERNIKA 1935 r.
 W dniu dzisiejszym działają niepomysłne wpływy dla górnictwa, hutnictwa, lotnictwa i wszelkich interesów pieniężnych. Między godz. 9-tą a godz. 11-tą nie należy zawierać umów, ani rozpoczynać procesów. Jest to także nieodpowiednia pora do starania się o zarobek oraz do wyruszenia w daleką podróż. Następnym okresem do godz. 14-ej sprzyja technice i sztuce i przyniesie miłe przeżycia psychiczne. Pomyślny obrót wezmą sprawy miłosne i przyjazne. O tej porze dobrze jest także kupować i sprzedawać przedmioty złote i srebrne oraz ziemię i rzeczy, pochodzące z ziemi. Godz. 15-ta przyniesie nieoczekiwane powodzenie we wszystkich nowych przedsięwzięciach i nadaje się do przyjmowania podwładnych do służby. Od godz. 16-tej do godz. 18-ej narażeni jesteśmy na różne przeszkody i nieporozumienia z osobami starszymi i przełożonymi. Działają także niepomysłne wpływy dla zdrowia, osobom, podatnym na zaziębienia zaleca się ostrożność. Począwszy od godz. 18-ej należy unikać wszelkich stosunków z prawnikami i osobami, mającymi styczność z morzem. Wieczór także zapowiada się nieszczególnie. We wszystkich sprawach należy działać bardzo przystojnie i unikać zatargów z osobami płci odmiennej.
 Dziecko dziś urodzone — spokojne, posiada talent organizacyjny, energiczne, oddane w przyjaźni, ufne we własne siły, ceremonialne.

PRZESTĘPCA ZGINĄŁ NA SZUBIENICY

Tarnopol, 10 października.
 Donesiliśmy w swoim czasie o zamachu, dokonanym na osobę śp. Michała Szyka, oraz o usiłowaniu zabójstwa

przodownika służby śledczej Łesyka i posterunkowego P. P. Klebaniewa.
 Zamachowiec został wtedy ujęty i postawiony przed sąd. Jest to niejaki Onufry Zdaniewicz, który przyznał się do zabójstwa. Trybunał skazał go na karę śmierci przez powieszenie.

Z ŻYCIA ZWIĄZKU PODOFICERÓW REZERWY.

Organizacja Podoficerów Rezerwy, rozwijająca coraz to żywotniejszą działalność twórczą na polu pracy społecznej, obok akcji dokształcającej w kierunku P. W. i W. F. niemniej dba o należyty rozpad natury reprezentacyjnej i obywatelskiej. Widocznym symbolem przywiązania i tradycji związkowej będzie podniósł uroczystość poświęcenia sztandaru Związku Podoficerów Rezerwy koła w Pabjanicach, które się odbędzie dnia 13 października r. b. Na uroczystości reprezentowani będą przedstawiciele najwyższych władz na terenie Województwa oraz przedstawiciele organizacji społecznych i pokrewnych sfer derowanych związków.

Obrona skazanego apelowała do Sądu Najwyższego, który po ponownym rozpatrzeniu sprawy potwierdził wyrok pierwszej instancji. Los skazanego znajdował się ostatecznie w rekach Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, do którego odwołał się obrońca. P. Prezydent nie skorzystał jednak z prawa łaski i wyrok śmierci uprawomocnił się.

Onegdaj przybył do Tarnopola kat, który na dziedzińcu sądu okręgowego w Tarnopolu przy asyście prokuratora, obrońców i duchownych, wykonał wyrok śmierci.

Podoficerowie rezerwy, dotychczas niezrzeszeni, którzy pragnęliby uczestniczyć w charakterze gości w tej uroczystości będą mile widziani.
 Zarząd i Komenda Okręgu.

Dyżury aptek
 Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: — Sukc. K. Leinwebra (Plac Wolności 2), Sukc. J. Hartmana (Młynarska 1), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), A. Perelmana (Cegielniana nr. 32), J. Cymera (Wólczańska 37), Sukc. F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27).

DZIŚ — „WESOŁY CZWARTEK” W „TABARINIE”.

Dziś w lokalu „Tabarinu” odbędzie się wspaniała zabawa p. n. „Wesoły czwartek”, połączona z wieloma niespodziankami i konkursem tańca z licznymi nagrodami.
 Pierwszy „Wesoły czwartek” dostarczył publiczności w ubiegłym tygodniu wiele emocji, to też dyrekcja „Tabarinu” postanowiła co czwartek urządzać podobną zabawę.
 Niezależnie od tego w dniu dzisiejszym odbędzie się program artystyczny, jakiego jeszcze w Łodzi nie oglądaliśmy. Sensacją programu są występy wiedeńskiej Ronera, prestigitatora, popisującego się niewidzianymi sztuczkami karcianymi.
 Mimo swego krótkiego pobytu w naszym mieście Roner zyskał wielki rozgłos i występy jego cieszą się olbrzymim powodzeniem.
 Podobną jest także reszta programu artystycznego. Najpiękniejsza tancerka Europy Lucy Doree zachwyca wszystkich dobrym tańcem i urodą, a Angelo — ekscentryczna tancerka węgierska zbiera huśne oklaski.
 Dziś w „Tabarinie” odbędzie się też z pełnym programem artystycznym a wieczorem dancing.

Dr. GUSTAW KOHN
 specjalista
akuszer-ginekolog
 UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
 Przyjmuje 8-12 i 3-6 po poł.

DOKTOR H. Szumacher
 CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
 PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
 Od 9-1, od 5-9 pp.
 w niedziele i święta od 10-1.

Dr. BRAUN
 przeprowadził się na ul. PIOTRKOWSKA 81, tel. 100-57.
 Spec. chor. skórnych i wenerycznych przyjmuje od 8-1 i od 4-8 wiecz.

Doktor TREPMAN
 specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
 8-12, 2-4, 6-9 wiecz.

Dr. Rundsztajn
 AKUSZER-GINEKOLOG
 POMORSKA 7, Telefon 127-84
 Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8-ej.

Dr. H. Ziomkowski
 med. spec. chor. wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych
 6-go SIERPNIA 2, tel. 118-33.
 Przyjmuje od 9-11, 2-4 i od 8-9 w. niedz. i święta od 10-1 po poł.

Dr. HALTRECHT
 Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
 PIOTRKOWSKA 10. TEL. 245-21.
 Przyjmuje do godz. 8.30 rano, od 11.30 do 2.30 pp. i od 7 do 9 wiecz. W niedziele i święta od 10 do 1-ej w poł.

JASNOWIDZACA „Mira” — przepowiada z kuli kryształowej, linii rąk, kart. Jeszcze przez kilka dni. Przejazd 16, m. 10.

Narreczona ze wschodu

 -mówi jak zjednać miłość mężczyzny
 Byłam zniechęcona. Inne dziewczęta robiły bogate partie i były szczęśliwe. Mnie nikt nie prosił o rękę. Cyganka, wróżąc, ostrzegła mnie, że nieładna cera, blyszczący nos i tłusta, jak moja własna skóra, odstręcają mężczyzn. Poradziła mi używać znakomitego Pudru Tokalon na Piance Kremowej. Efekt był wprost magiczny — całkiem odmienny niż przy stosowaniu wszystkich innych pudrów. Usuwa on wszelki ślad polysku, zwalca rozszerzone pory i nadaje cerze cudowny, matowy wygląd, który porusza serce każdego mężczyzny. Jedno zastosowanie wystarczy na cały dzień lub wieczór, niezależnie od tego gdzie jestem i jak spędzam czas. Jestem pewna, że każda kobieta może natychmiast zapomocą pudru Tokalon na Piance Kremowej uczynić się bardziej pociągającą i wręcz fascynującą. Szczęśliwy wynik jest gwarantowany, lub pieniądze zostają zwrócone.

LEKARZ-DENTYSTA F. Kopciowska
 powróciła. Przyjmuje od 9-3-ej, GDĄSKA 37, tel. 232-55
 od 4-7-ej w Lecznicy, PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

Dr. HENRYKOWSKI
 Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
 TRĄGÓTTA 9, tel. 262-98.
 Przyjmuje panów od 8-11-ej i od 6-9 wiecz., niedz. i święta od 9-12.30
 panie: od 10-11-ej i od 6-9 wiecz.

Dr. LEWITTER
 AKUSZER - GINEKOLOG
 POWRÓCIŁ, SIENKIEWICZA 6.
 od 6-9 wiecz.
 Rzgowska 157 (Chojny) od 4-6 wiecz.

Dr. med. Niewiażski
 Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
 ANDRZEJA 5, telefon 159-40.
 Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9, w niedziele i święta 9-12.

Dr. Hammer
 Akuszer - Ginekolog
 przeprowadził się na ul. 11 LISTOPADA 32 (róg Gdańskiej).
 Telef. 128-39 od 3-7 wiecz.

Lecznica
 ze stałymi łózkami DLA CHORYCH NA
 uszy, nos, gardło i drogę oddechowych
Piotrkowska 67
 Tel. 127-81
 od 9 r.-2 p. 4-8 w. przyjm. Dr. Z. Rakowski wezwania na miasto

Matki!
 Zapisujcie swe niemowlęta do „Kropli Mleka”

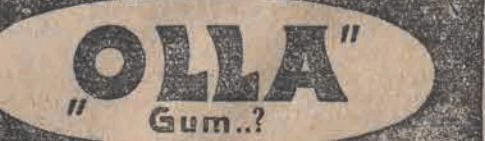
LECZNICA Lekarzy Specjalistów
Piotrkowska 45 telefon 147-44
 ORAZ GABINET DENTYSTYCZNY.
 Przyjęcia chorych we wszystkich specjalnościach. Operacja, Opatrunki i t. d.

Dr. Jan Połak
 CHOROBY WEWNĘTRZNE I ALLERGICZNE.
 Gabinet Elektro i światłolecznicy,
 ul. NAWROT Nr. 7
 Tel. 164-21.
 godz. przyjęć 5-7-30

Dr. med. ŁUCJA MAKOWER
 CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (Koblety i dzieci) POWRÓCIŁA
 WÓLCZAŃSKA 117, Telefon 149-39
 Przyjmuje od 8-11 rano i od 6-8 w. w niedziele i święta od 8-1-ej.

Dr. J. NADEL
 AKUSZER-GINEKOLOG
 ANDRZEJA 4 Telefon 228-92
 przyjm. od 10-12 i od 4-8 w.

po 1.000.000 zł.
 tylko do KURT WYTRZYC kolektury
 Łódź, Piotrkowska 141 i 11-go Listopada 37-a P. K. O. 68426.
 Losy i kl. 34 Loterii już do nabycia. sub: „Zdolna”.

Bez forsytyma radości
 Bez „OLLA” niema pewności!


PRZYCHODNIA
 LEKARZY SPECJALISTÓW I GABINET DENTYSTYCZNY
 godz. przyjęć od 8 r. do 7 w. tel. 202-40
Łączna 7 (boczna Rzgowskiej) (Gmach Spółdzielni „Lokator”)

DR. MED. Al. Kopciowski
 POWRÓCIŁ
 GDĄSKA 37, tel. 232-55,
 przyjmuje od 7-8-ej wiecz.

Z KURSÓW zawodowych A. Karbowiakówny, ul. Sienkiewicza 89. Rozpoczynają się nowe komplety kroju, modelowania, szycia i modniarstwa.

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcje, obuwie, bielizna manufaktura, franki Chari, Piotrkowska 37, podwórze.

DO NIEMOWLECIA potrzebna ze świeżym pokarmem. Zgłaszać się Łęczycza, Przedrynek Nr. 14, Józef Stoboda.

PLACE BUDOWLANE różnej wielkości od 600 metrów blisko ulicy Pabjanickiej do sprzedania. Przystanek tramwajowy na miejscu. Otton Krause, Łódź, Pabjanicka 47.
POSZUKUJE posady biuralistki, ekspedjentki, kasjerki. Pisze biegle na maszynie, znam dobrze pracę biurową, posiadam rozległe stosunki towarzyskie. Wymagania bardzo skromne. Łaskawe oferty do admin. „Republiki” 12.

Reprezentacja pięściarska Łodzi

na mecz międzymiastowy z Warszawą została ustalona przez kapitana związkowego

Łódź, 10 października.

Pięściarzy łódzkich czeka w przyszłą niedzielę ciężka próba, jaką będzie bezwzględnie pierwsze w bieżącym sezonie spotkanie międzyokręgowe pomiędzy reprezentacyjnymi zespołami Łodzi i Warszawy. Spotkanie to odbędzie się w sali Teatru Rozmaitości w dniu 20 b. m.

Skład reprezentacji Warszawy ustalony został już przed dwoma tygodniami i jest on bardzo silny.

W dniu wczorajszym ustalony też już został przez kapitana związkowego ŁOZB Tomasza Konarzewskiego skład reprezentacji naszego miasta, o którym mówi nam kapitan związkowy szereg ciekawych szczegółów.

— Miałem bardzo poważny kłopot z Krencem — zaczyna p. Konarzewski — bowiem na ostatnim treningu odnowiła mi się kontuzja i spuchła noga. Wobec tego musiałem z zawodnika tego zrezygnować, a na jego miejsce do wagi ciężkiej wystawić Kłodasa, przewidywanego uprzednio do półciężkiej. Jako miejsce w wadze półciężkiej zajmie kaliżanin Pietrzak, który w ostatnim spotkaniu z Chmielewskim zaprezentował się z jaknajlepszej strony, a poza tym pokonał przed tygodniem w Kaliszu mistrza okręgu pabianiczana Kraszewskiego. Z dwójki tej wybrałem więc Pietrzaka.

W innych wagach miałem tylko poważny kłopot z wyborem reprezentanta w wadze półśredniej spośród trójki Taborek — Durkowski — Anioła. Zdecydowałem się jednak wystawić Taborkę jako zawodnika szybszego i powracającego obecnie do swej dobrej formy. Na rezerwowego w tej wadze wyznaczyłem kaliżanina Anioła.

W pozostałych wagach wyznaczenie reprezentantów nie nastąpiło mi poważniejszych objętych. Ostateczny skład drużyny reprezentacyjnej przedstawia się więc następująco: **Gluba, Spodkiewicz, Leszczyński, Wozniakiewicz, Taborek, Chmielewski, Pietrzak i Kłodas.** Jako rezerwowych wyznaczyłem: **Bartniaka, Gotfryda, Michałaka, Wdowińskiego, Anioła, Seidla i Kraszewskiego.**

— A jakie są szanse Łodzi w tym spotkaniu?

— O tym trudno mi dziś mówić. Jedno jest rzeczą pewną, że przeciwnik jest bardzo groźny i że zawodnicy nasi dołożyć będą musieli wiele starań, by jaknajgodniej reprezentować barwy Łodzi w rozpoczynającym uroczystości jubileuszu dziesięciolecia meczu — kończy Konarzewski. (h. gol.)

Cenne sukcesy Jędrzejowskiej

Polka pokonała w Meranie Horn i Mathieu

MERAN, 10 października.

W turnieju tenisowym pań o puchar Lenza w Meranie Jędrzejowska odniosła dwa cenne sukcesy, zwyciężając dwukrotnie groźne przeciwniczki.

Najpierw Jędrzejowska pokonała doskonałą Niemkę Horn po zaciekłej walce w 3-ch setach — 6:4, 4:6, 9:7.

W drugim spotkaniu Polka zwyciężyła najlepszą tenisistkę francuską Mathieu. Pierwszy set przypadł Jędrzejowskiej w stosunku 10:8. W drugim secie po zdobyciu pierwszego gema tenisistka francuska zrezygnowała z dalszej walki, oddając zwycięstwo Polce.

Ostateczna klasyfikacja: 1) Sperling (Canja), 2) Jędrzejowska, 3) Mathieu, 4) Horn.

Pozatem w innym międzynarodowym turnie-

Wiadomości kolarskie

Zarząd PZTK zatwierdził dyskwalifikację Więcka i Kołodziejczyka

Warszawa, 10 października.

Zarząd PZTK zatwierdził na swym wczorajszym posiedzeniu na wniosek ŁOZK kary, nałożone na czołowych szosowców łódzkich Więcka i Kołodziejczyka za niestawienie się na międzynarodowe zawody torowe.

Mjr. Szapocznikow, kapitan torowy PZTK zgłosił na temże posiedzeniu swą dymisję, podając jako powód wycofania

się z zarządu PZTK brak czasu i prze-męczenie. Charakterystyczne, że nie jest to już pierwsza dymisja członków zarządu w obecnej kadencji.

W przyszły piątek odbędzie się w Krakowie zebranie ZZ., na które jako reprezentanci PZTK wyjadą pp.: Radwański i Turowski. Współ z nimi wyjadzie do Krakowa jeszcze czterech członków zarządu. Cała ta ekipa stwe rzy reprezentację kolarstwa polskiego, która weźmie udział w sypaniu kopca na Sowińcu.

Związek kolarski projektuje zorganizowanie w roku przyszłym wielkiego międzypaństwowego czwórmeczu w wyścigu amerykańskim na torze pomiędzy reprezentacjami: Belgii, Francji, Niemiec i Polski. PZTK wybrał właśnie wyścig amerykański parami, gdyż tylko ten rodzaj wyścigów cieszy się obecnie powodzeniem u publiczności w Polsce. Prezes PZTK płk. Gebel, bawiący obecnie na urlopie zagranicą, podejmuje już tam w tej sprawie pierwsze pertraktacje.

Hakoah walczy z IKP w meczu bokserskim o mistrzostwo

Pierwsze spotkanie o drużynowe mistrzostwo okręgu w boksie rozegrane zostanie w nadchodzącą niedzielę między dwoma czołowymi drużynami IKP i Hakoahem. Mecz ten wywołał w sferach sportowych naszego miasta duże zainteresowanie, bowiem zespół Hakoahu podciągnął się w ostatnim roku bardzo w formie i dziś posiada dobrą ósemkę. Spotkanie rozegrane zostanie o godz. 11-ej w sali Teatru Rozmaitości.

Treningi pływackie Makabi

Sekcja pływacka Makabi organizuje w basenie zgierskim pod kierunkiem fachowych instruktorów stałe treningi za minimalną opłatą. Wyjazd do Zgierza w sobotę o godz. 17.10. Zapisy kierować należy do sekretariatu Makabi przy Al. Kościuszki 21 do piątku wiecz. w godz. 18—22-ej.

Majchrzycki przenosi się na Śląsk

W sferach sportowych Poznania rozeszły się pogłoski, że Majchrzycki przenieść się ma w najbliższym czasie na Śląsk, gdzie obejmuje posadę w jednej z tamtejszych ubezpieczalni społecznych.

Jednocześnie zamierza Majchrzycki objąć funkcję trenera - amatora w jednym z czołowych klubów bokserskich na Śląsku.

Oficjalnego potwierdzenia tej wiadomości narazie brak, gdyż Majchrzycki nie chce się nikomu zwierzyć ze swych planów.

IKP na mistrzostwach Polski w szczyptorniaku

W przyszły piątek rozpoczynają się w Warszawie finały mistrzostw Polski w szczyptorniaku, na których Łódź reprezentowana będzie przez zespół mistrzowski Łodzi — IKP.

Billy Smith przy pracy Liczna frekwencja na pierwszym treningu

Przybyły w poniedziałek wieczorem do Łodzi trener PZB, Billy Smith rozpoczął już wczoraj swą pracę w Łodzi.

Na pierwszy trening stawili się zawodnicy bardzo licznie, przyczem po krótkim apelu w obecności przedstawicieli zarządu ŁOZB, odbył się właściwy trening.

Mr. Smith przejął nieskoszarowany obóz z 30 zawodnikami prowadzony dotychczas przez kapitana związkowego Tomasza Konarzewskiego.

Niezwykle pocieszającym objawem obok oczywista liczna przybycia zawodników jest fakt, że treningami Smitha w przeciwieństwie do tego jak było poprzednim razem zainteresował się bardzo zarząd ŁOZB., którego kilku przedstawicieli obecnych było wczoraj na sali treningowej IKP.

Zarząd Warszawskiego OZPN-u projektuje utworzenie w stolicy ligi okręgowej złożonej z 8-miu klubów. Projektowi temu sprzeciwia się jednak robotniczy podokręg autonomiczny przy WOZPN-ie.

Więcej niż miłość

Wzruszająca powieść, współczesna

— Napisał specjalnie dla „Expressu” Andrzej Żański —

151

— Szkoda... Chłop był odważny! — westchnął krótko kapitan...

Przez dwa dni i dwie noce trzymała się po bohatersku trzecia kompania drugiego pułku legji. Aż wreszcie przyszła jej na pomoc eskadra francuskich samolotów, która ogniem bomb i karabinów maszynowych rozproszyła buntowników i pozwoliła kapitanowi de Villiers wycofać się pod mury fortu Elsarath.

Kompania odetchnęła. Przystąpiono do sporządzenia szczegółowej listy strat. Ponieważ nie miano konkretnej pewności czy Roman Gliwski zginął, czy też ranny dostał się do niewoli, wciągnięto go w rubrykę zaginionych, poczem rozpoczęto gorliwe poszukiwania, celem odnalezienia go. Ale — jak narazie — wysiłki te pozostawały bez rezultatów. Kiedy więc mniej więcej w tym samym czasie nadszedł do Romana Gliwskiego list od ojca, komendant pułku odesłał go spowrotem z zawiadomieniem, że adresat zaginął.

Adjutant pułkowy, który formalność tę załatwiał ani nie przypuszczał, jak straszliwe wrażenie wywrze wiadomość ta na schorowanym dziedzicu białodąbkowskim, który otrzymawszy fatalną wieść o losach swego ukochanego jedynaka, zwał się nieprzytomny na białe poduszki swego łóża.

Rozdział siedemdziesiąty piąty MIĘDZY ŻYCIEM A ŚMIERCIA

W Białodąbkach nastały dni grozy. Stan zdrowia pana Włodzimierza Gliwskiego przedstawiał się rozpaczliwie. Lekarz domowy, rozumiawszy, że nie może wziąć na siebie odpowiedzialności za życie pacjenta, zawiadził na konsylium dwóch innych doktorów, którzy jednak, zbadawszy chorego, pokręcili tylko głowami.

Ponieważ skonstatowano na wstróbie raka, sytuację mogłaby conajwyżej poprawić natychmiastowa operacja. Ale że i serce pacjenta w związku z fatalną wiadomością, jaką starzec otrzymał był o Romanie, wykazywało poważne anomalje, jasnym się stało, że nie przetrzyma on ciężkiej operacji.

Narazie podtrzymywano funkcje tego serca zastrzykami kamfory i silnymi dawkami morfiny starano się uśmierzć ból chorego.

Lusia spoglądała domowemu lekarzowi z niepokojem w oczy.

— Jak tam, panie doktorze, czy jest jakaś nadzieja?

— Tak, tak — bąkał niewyraźnie zapytany... Nadzieja jest, chociaż nie taką, że sytuacja jest bardziej niż poważna. Tak mówił lekarz, nie mając serca wyznać dziewczynie całej tragicznej

prawdy. Jednak pewnego razu zapytany o to samo po raz setny, doszedł do wniosku, że należy przygotować córkę do najgorszego.

Kiedy Lusia usłyszała z ust lekarza, że los jej ojca jest przypieczętowany, wybuchnęła spazmatycznym płaczem. Nie chciała zrozumieć, jak to jest możliwe, żeby jej ojciec, ten drogi przyjaciel i jedyny opiekun miał ją opuścić. Nie wyobrażała sobie bez niego dalszego życia. Teraz dopiero uzmysłowiła sobie, jak bardzo go kochała.

Leżała na kanapie w swoim pokoiku, oddawała się bezsilnej rozpacz.

Gdyby matka jej była inna, przy jej boku i razem z nią oddawałaby się smutkom, szukając przy niej pociechy. Ale pani Rita zraziła Lusię swoim chłodem i obojętnością na cierpienia człowieka, przy którego boku przeżyła przeszło dwadzieścia lat. Tak więc osamotniona w swojej rozpacz, siłą rzeczy pomyśleć musiała o tym drugim najdroższym na świecie człowieku: o Januszu Raszku.

Przypomniała jej się, że przecież Janusz jest nie tylko głośnym bakteriologiem, ale i świetnym chirurgiem.

A gdyby zawiadzić go do łóża ciężko chorego ojca?

Jeszcze tego samego dnia otrzymał profesor Raszek depeszę lakoniczną, ale alarmującą:

Stan ojca beznadziejny. Przyjeżdżaj natychmiast do Białodąbków. Zrozpaczona

Lusia.

Młody doktor nie wahał się ani przez minute. Pospiesznie spakował do torby instrumenty chirurgiczne i wsiadłszy do auta, pognął w stronę Białodąbków.

Wziął tempo doskonałe tak, że już

wieczorem znalazł się na miejscu. Serce biło mu mocno, kiedy zastukał do zamkniętych drzwi dworu. Przecież za chwilę spotkać się miał ze swoją kochaną dziewczyną, której nie widział od dwóch miesięcy, miał znów usłyszeć najcudniejszą muzykę jej głosu i spojrzeć w głąb jej bezdennych, wiernych oczu.

Lecz równocześnie radość jego gasiła myśl o chorobie pana Włodzimierza.

Czy jego dobroczyńca jest naprawdę tak chory?... A może nie żyje już?

Miotany najrozmaitszemi sprzecznymi uczuciami, stuknął Janusz coraz gwałtowniej do milczących drzwi białodąbkowskiego dworu.

Wreszcie drzwi otworzyły się i ukazał się w nich służący.

— Jestem lekarzem... Przybywam do chorego dziedzica. — uprzedził jego pytanie Raszek, wchodząc do środka.

Służący pomógł mu zdjąć palto.

— Proszę uprzedzić panienkę, że przyjechałem — powiedział potem doktor, wsuwając służącemu do ręki swój wizytowy bilet.

Lecz oto już skrzypnęły drzwi i ukazała się w nich Lusia.

— Przyjechałeś! — krzyknęła i rzuciwszy mu się w ramiona, wybuchnęła płaczem. Jej nerwy roztrzęsione przejściami ostatnich tygodni, rozpręgly się teraz. Płacząc ze szczęścia i ze smutku, chaotycznie poczęła opowiadać o katastrofalnym stanie zdrowia ojca.

— Nie rozpaczaj — rzekł z mocą Janusz — jeszcze nie wszystko stracone: może Bóg da, że uratujemy twojego ojca!

Wziawszy się pod ręce, szli w stronę pokoju pana Włodzimierza. Ale w saloniku zastąpiła im nagle drogę Rita.

(Dalszy ciąg jutro)

Minjatury

Humor dla wszystkich

Ferdek spotyka swego przyjaciela Merdka.
— Czemu masz taką skwaszoną minę? —
pyta Ferdek.

— Bo mnie lekko kiwnęli. — odpowiada
przyjaciel.

— W jaki sposób? —
— Chodzę, uważasz, bracie, ulicą, aż tu na-
głe widzę w wystawie wielką, grubą księgę pod
tytułem: — „Radości i kłopoty życia mąż-
skiego”... Jako że sam żonaty jestem, więc
chciałem fachową lekturę sobie zafundować i
kupuję, uważasz, tę knypę. Na ulicy otwieram
księgę i patrzę: — rozdział o radościach zaj-
muje tylko dwie stroniczki, a reszta, uważasz,
była o kłopotach... **

Na wiecu, urządzonym przez nową partię po-
lityczną, mówca drze się na całe gardło:

— Obywateli!.. Nasza partja musi zwycię-
żyć!.. Nasza partja zlikwiduje wszystkie inne
partje polityczne!.. Nasza partja usunie faszyzm
i nacjonalizm, i socjalizm... **

W tej chwili spośród słuchaczy rozlega się
głos jakiegoś starszaka:

— Panie szanowny, a może pan wie również
jak usunąć reumatyzm?.. **

Gość zamówił w restauracji zrazy w sosie.
Po chwili wzywa właściciela restauracji i zwraca
się doń:

— Czy mógłby mi pan dać łaskawie przepis
tego sosu?..

— Czy bardzo panu smakował?..

— Nie, tylko znalazłem w nim cztery muchy,
więc sądzę, że to musi być doskonały środek
przeciw muchom! **

Mila i Fila to dwie przyjaciółki, które nie
mają przed sobą żadnych tajemnic.

Naprzekąd wczoraj Fila zwraca się do Milii:

— Powiedz mi, moja droga, jak długo byłaś
właściwie zaręczona?..

Na to Mila odpowiada Filii:

— Ostatnio czy wogóle? **

Pewien milioner amerykański skarżył się
przed dziennikarzem, który przeprowadzał z nim
wywiad:

— Niech mi pan wierzy, że los milionera w
dzisiejszych czasach nie należy do łatwych..

— Dlaczego?.. — zdziwił się dziennikarz.

— Bo gdy chowam skrzętnie swe bogactwa,
powiadają, że jestem sknerą, gdy natomiast sta-
ram się być hojny, słyszę dokoła, że chcę zaglu-
szyć wyrzuty sumienia... **

Żołnierze b. armji polskiej we Francji na Sowińcu



W Krakowie odbył się zjazd żołnierzy b. armji polskiej we Francji, który w obecności licznych przedstawicieli władz polskich oraz attache wojskowego ambasady francuskiej w Warszawie gen. d'Arbouneau, złożył na kopcu na Sowińcu ziemię pobraną z pobolowisk francuskich, na których walczyła armja polska. Na zdjęciu fragment uroczystości sypania ziemi.



Rząd brytyjski wysłał do północno-zachodniej części Indji ekspedycję karna dla stłumienia powstania tubylców. Na zdjęciu oddział angielski oszancowuje się przeciwko powstańcom.

ZANIKAJĄCY OBYCZAJ.



W wielu dzielnicach Polski utrzymał „za” przed siewem. Gospodarz kropił się dawny obyczaj „błogosławienia zboża święconą wodą pierwszy worek zboża, przeznaczonego do siewu, wkruszając nieco święconego ziela — z wiązanki poświęconej w dzień Matki Boskiej Zielnej — 15 sierpnia.

PIÓRA BAŻANCIE JAKO OZDOBA.



Na tegorocznej wystawie wrobów skórzanych w Londynie cieszyły się wielkim powodzeniem pantofelki damskie, ozdobione piórami z bażantów, które widzimy na zdjęciu.

Codzienna nowelka „Expressu”

W nocy

Wieczorem Artur odbył z Martą de-
cudującą rozmowę.

Powiedziała mu otwarcie, że z nim
zrywa. Znalazła widocznie innego, boga
tszego.

Artura ogarnął szal.

— Jeszcze się z tobą porachuję? —
wołał — Ty mnie popamiętasz!

— Nie groź — odpowiedziała mu z
zimnym uśmiechem — Przecież wiesz,
że jesteś w moich rękach. Jeśli zawi-
domię dyrekcję banku, żeś zdefraudował
pieniądze, pójdziesz do kryminalu!

— Zdefraudowałem, to prawda! —
krzyknął — Ale mnie te pieniądze nie
były potrzebne! To wszystko dla cie-
bie! Zadałaś ciągle prezentów!

— Ale ja nie kradłam! Jeśli policja
się dowie o wszystkim, ty pójdziesz do
więzienia!

Artur wiedział, że Marta w tej
chwili nie była skłonna do żartów. Ta
kobieta zupełnie nie miała serca. Gdy-
by go aresztowano, z zimną krwią zez-
nawałaby przeciwko niemu.

Przez parę chwil spoglądali na sie-
bie, jak nieprzejednani wrogowie.

Artur wreszcie splunął na podłogę i
wyszedł, trząsnawszy drzwiami.

Była to godzina dziesiąta wieczorem.
Dokąd pójść? Do nędznego, kawaler-
skiego pokoiku, którego w ostatnich
czasach tak nienawidził? Nie potrafił
usiedzieć w domu.

Musi poszukać ludzi, musi zapom-
nieć o wszystkim, o niewiernej kochan-
ce i o przestępstwie, które prędzej czy
później musi wyjść na jaw.

Wszedł do restauracji. Dopiero przy
stoliku przeliczył pieniądze. Miał jesz-
cze kilka dwudziestozłotowych bankno-

tów. Nie będzie sobie żałował. Cóż go
obchodzi jutro? Jutro może już będzie
siedział w więzieniu!

Zażądał kolacji i koniaku.

Wkrótce na sali zjawił się jeden z je-
go kolegów bankowych. Artur zaprosił
go do stolika.

Rozmawiali o najrozmaitszych spra-
wach, które Artura w gruncie rzeczy ab-
solutnie nie obchodziły. Odpowiadając
koledze na pytania, myślał o swojej sy-
tuacji.

Popułnił błąd, którego już nie zdoła
naprawić. Związał się z dziewczyną, któ-
ra go zepchnęła na złą drogę.

Zdefraudował 3 tysiące złotych. Nie
potrafił pokryć tej sumy. Przez pewien
okres łudził się nadzieją, że wygra na
wycigach, ale teraz już zdawał sobie
sprawę, że to są mrzonki.

— Czy wiesz — powiedział nagle
kolega — że w najbliższych dniach w
banku ma być przeprowadzona szczegó-
łowa rewizja ksiąg i kasy?

— Skąd ty wiesz? — spytał go Ar-
tur napozór obojętnym głosem.

— Dziś mówiono o tem w dyrekcji. Po-
dobno już przyjechał rewident z centra-
li. Nie jest wykluczone, że badania
ksiąg i kasy odbędą się w godzinach
wieczornych, gdy już w banku nikogo
nie będzie.

Artur spoglądał nań w milczeniu.

— Cóż mnie to właściwie może ob-
chodzić? — mruknął — Napijesz się je-
szcze ze mną, prawda?

Kolega nie odmówił.

Po północy podniósł się jednak i oś-
wiadczył stanowczo, że musi pójść. Ar-
tur usilnie prosił go, by jeszcze pozos-
stał, ale ten kategorycznie mu odmówił.

Pożegnali się.

Upłynęło jeszcze kilaknaście minut.
Artur nie mógł sam usiedzieć. Zaża-
dał rachunku.

Gdy wyszedł na ulicę, na jakimś ze-
garze wybiło wpół do pierwszej.

— Kto wie, — myślał — czy w ban-
ku już nie domyślają się, że skradłem
pieniądze? Może on też wie o defraudacji
i dlatego mnie uprzedza, że nastąpi
rewizja ksiąg.

Artura ogarnęła rozpacz. Właściwie
przecież wiedział, że rewizja musi na-
stąpić. Jeśli nie teraz, to za miesiąc,
dwa, lub trzy. A zresztą defraudacja mo-
gła wyjść na jaw nie tylko w czasie re-
wizji ksiąg. Każdego dnia, gdy któryś z
jego zwierzchników uważniej przejrzy
księgi, z łatwością może spostrzec nie-
dobór.

Ale do tej pory Artur jakoś nie zda-
wał sobie dokładnie sprawy z grożące-
go mu bezpieczeństwa.

Gdy znajdował się w towarzystwie
Marty, było mu tak dobrze, że odpy-
chał od siebie wszystkie złe myśli.

Ale teraz już Marta nie należała do
niego.

Był sam, zupełnie sam. Gdyby mu je-
szcze pozostały pieniądze, uciekłby za-
granicę. Ale to było niemożliwe. Zresz-
tą nie dałby sobie z pewnością rady w
innym kraju.

A więc samobójstwo?

Nie, Artur jeszcze chciał żyć. Wołał
już odcierpieć karę więzienną.

Przez długi czas błąkał się po uli-
cach, rozmyślając nad tem, co ma czy-
nić dalej.

Nieoczekiwanie znalazł się w dzielni-
cy, w której mieścił się bank.

— Podejść do banku — pomyślał —
Zobaczę, co tam słychać. Może właśnie
teraz odbywa się rewizja. Podobno w
centrali już parę razy odbywały się w
nocy rewizje.

Po kilku minutach znalazł się przed
bankiem.

Ogarneńo go przerażenie.

Na pierwszym piętrze, tam właśnie,
gdzie znajdowała się dyrekcja, wszyst-
kie okna były rześcicie oświetlone.

A więc nastąpił decydujący moment!
Rewizja!

Gdy sprawdzą księgi, stwierdzą brak
pieniędzy. Zadzzwonią do policji i zameldu-
ją o defraudacji.

Artur stracił zupełnie głowę.

Postanowił pójść na górę i przyznać
się do winy. Padnie na kolana przed dy-
rektorem i będzie go błagał, by nie mel-
dował policji.

Po paru chwilach już dzwonił do biu-
ra.

Drzwi otworzył policjant.

Artur cofnął się gwałtownie. Chciał
uciec.

Ale policjant przytrzymał go za rękę.

— Stać, bo będę strzelał! — zawo-
łał.

Arturowi pociemniało w oczach. Nie
wiedział już zupełnie, co się z nim dzie-
je.

Gdy znalazł się na korytarzu, wy-
biegł z jednego z gabinetów komisarza
policji.

— Panie komisarzu — wybełkotał
Artur drżąc na całym ciele. To ja zdef-
raudowałem 3 tysiące złotych... Przyzna-
ję się... Zlitujcie się nade mną...

Artura wprowadzono do ogólnej sali
w której panował wielki nieład. Ogrom-
na ogniotrwała kasa była rozpruta, a
niemał wszystkie biurka wyłamane.

W nocy do banku dostali się włamy-
wacze. Zrabowali poważną sumę. Zabra-
li nawet weksle i rozmaite księgi. Poli-
cji nie udało się ich ująć.

Gdyby Artur nie poszedł do banku
jego przestępstwo nigdyby z pewnością
nie wyszło najaw. **Dol.**